

help

wiedzieć więcej

**„CZAS NA PRAWDZIWE UBRAJLOWIENIE
I UDŹWIĘKOWIENIE ŚWIATA – MY ZROBIMY
TO W POLSCE I U NASZYCH SĄSIADÓW,
NIKT NAS W TYM DZIELE NIE ZATRZYMA!”**

Marek Kalbarczyk

Kraków, wrzesień 2010 podczas uroczystości
otwarcia Pracowni dla Niewidomych Dzieci
sfinansowanej przez Fundację Szansa dla Niewidomych



TEMAT NUMERU

XI EDYCJA REHA FOR THE BLIND® IN POLAND

PATRZEĆ A WIDZIEĆ. Czyli o tym,
co zrobić, aby niewidomi i widzący
zobaczyli siebie nawzajem



s. 10

**Wystawa pt.: „Prosimy dotykać
eksponatów” - Dwór Artusa
dostępny dla niewidomych**



s. 26

**Jak uczyć się czytać i pisać według
specjalistów z Wielkiej Brytanii**



s. 49

Przyjdź na wielkie spotkanie niewidomych i ich przyjaciół!

XI EDYCJA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI REHA FOR THE BLIND® IN POLAND



2 - 3 grudnia 2013

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie

w programie m.in.:

Koncert Natalii Niemen

Interaktywne Miasto Przyszłości

Manifestacja w centrum Warszawy

Gabinet Dotyku i Dźwięku

Filmy z audiodeskrypcją

Turnieje gier planszowych

Sesje merytoryczne i panele dyskusyjne

Turnieje sportowe

Liczne warsztaty i konkursy

Atrakcje dla dzieci

Wystawa nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego



Zapisz się na REHA już dziś!

**Rejestracja i szczegóły na stronie www.szansadlaniewidomych.org
lub pod numerem telefonu 22 827 16 18**

help

wiedzieć więcej

KWARTALNIK REHABILITACYJNY

WYDAWCA



Fundacja Szansa dla Niewidomych

ul. Konwiktorska 9

00-216 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 818 72 31

Email: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

KONTAKT Z REDAKCJĄ

kwartalnik@szansadlaniewidomych.org

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

Publikacja dofinansowana ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych do druku.

Numery kwartalnika dofinansowane przez PFRON:

HELP (8) marzec 2013

HELP (9) lipiec 2013

HELP (10) październik 2013



Spis treści HELP

SPECJALNIE DLA HELPa

HELPower refleksje _____ 4

XI EDYCJA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI
REHA FOR THE BLIND® IN POLAND _____ 6

PATRZEĆ A WIDZIEĆ

Czyli o tym, co zrobić, aby niewidomi i widzący
zobaczyli siebie nawzajem _____ 10

Jak reagować jeżeli dostrzegasz znęcanie się nad nie-
widomym bądź słabowidzącym dzieckiem? (cz.1) _____ 15

Rehabilitacja społeczna wobec wykluczenia
cyfrowego – casus Warszawy _____ 17

Koncert, na który czekaliśmy tyle lat _____ 20

Indie. Pamiętnik z podróży (cz.2) _____ 24

TYFLOMANIAK

Wystawa pt.: „Prosimy dotykać eksponatów”
Dwór Artusa dostępny dla niewidomych _____ 26

My i oni. Zawiła historia odmienności _____ 28

Jak przebiega Aktywny Samorząd? _____ 30

Emmetropizacja oka osób z dysfunkcją wzroku _____ 32

Bezwzrokowe granie _____ 36

Niewidomi na tandemach
Niezwykła platforma internetowa _____ 38

Święto Białej Laski na Mazowszu _____ 40

Nabieramy mocy! _____ 41

Muzyka dodaje skrzydeł _____ 42

Chwilo trwaj – pokaz mody inny niż wszystkie _____ 44

Jedna metoda na różne absurdy _____ 46

Żużlowe emocje beneficjentów Fundacji
Szansa dla Niewidomych _____ 47

NGO – Nowa Generacja Obywateli _____ 48

TECHNOLOGIE

Jak uczyć się czytać i pisać
według specjalistów z Wielkiej Brytanii _____ 49



HELPowe refleksje

Nie wiem jak to się dzieje, że ledwo chwilę temu zapraszałem na jubileuszową (dziesiątą) edycję Konferencji REHA FOR THE BLIND® IN POLAND, a przy tej okazji na uroczystość kończącą obchody dwudziestolecia naszej Fundacji, a przyszło mi już teraz zaprosić na kolejną jej edycję. Czas biegnie nieubłaganie i, co gorsze, robi to zdecydowanie za szybko. Czy Państwo też tak odczuwają? Według mnie czas biegnie nie tylko za szybko, ale nieustannie szybciej, niż wcześniej. Kiedyś kalendarzowy rok trwał i trwał, a teraz wydaje się być co najwyżej miesiącem. Gdy lubi się żyć i działać, przyspieszenie biegu czasu jest bardzo przykre. Chciałoby się zrobić jeszcze tak wiele, a nie ma jak. Tak samo w tym (2013) roku. Nie udało się wykonać planu. Było tego za wiele, ale to nie jest satysfakcjonujące usprawiedliwienie. Tak czy inaczej za półtora miesiąca będziemy na kolejnym wielkim spotkaniu środowiska, które my nazywamy środowiskiem niewidomych, a czynimy to z pełną świadomością, że chodzi o samych niewidomych, niedowidzących, ale także o ich widzących przyjaciół, opiekunów, nauczycieli, urzędników, którzy nam pomagają, przedstawicieli władz, którzy decydują o naszej sytuacji itd. W tej sytuacji pozwalamy sobie zamieścić w niniejszym numerze tekst zaproszenia na REHA, a sama Konferencja stała się tematem przewodnim w tym Helpie.

REHA to wielkie spotkanie. W ubiegłym roku przybyło na nie około 2600 osób. Być może był to rekord nie do pobicia. W końcu mieliśmy do czynienia z edycją jubileuszową, a także z dwudziestą rocznicą powstania Fundacji. Być może w tym roku zachęcimy do przyścia mniejszej liczby osób, ale nie zrażamy się i walczymy o jeszcze więcej. Czy mamy szansę? Mamy, gdyż wypełniamy REHA mnóstwem ciekawych atrakcji.

O wielkości tego spotkania nie może decydować jedynie liczba gości. Musi ona wynikać z treści,

którą tam przekazujemy. Gdyby mierzyć właśnie tą miarą, tegoroczna REHA może być jeszcze większa. Co w związku z nią proponujemy?

W tym roku ograniczamy sesję merytoryczną do jednego dnia. Dlaczego? Środowisko postulowało, by w drugim dniu podzielić meritum na dziedziny. Nasi goście chcą wybierać pomiędzy proponowanymi tematami. Nie wszyscy muszą się interesować tym samym. Jedni chcą słuchać i dyskutować o edukacji, inni o sporcie, czytelnictwie, technologii IT itd. Są też tacy, którzy nie chcą dyskutować, a interesuje ich udział w konkursach, obejrzenie wystawy rehabilitacyjnej, albo pokaz dwóch filmów z audiodeskrypcją: jeden dla dzieci, drugi dla dorosłych. Tak więc w drugim dniu Konferencji organizujemy panele dyskusyjne. Będą się odbywały aż trzy jednocześnie. Będą prowadzone przez bardzo kompetentne osoby. Fundacji udało się zaprosić najwybitniejszych specjalistów w poszczególnych dziedzinach. Propozycję zorganizowania paneli traktujemy jak poszerzenie sesji merytorycznej, gdyż w tym samym czasie odbędzie się znacznie więcej wykładów i dyskusji, niż kiedykolwiek wcześniej.

Poszerzamy też udział sportu w naszym programie. W tym roku dochodzi turniej rowerowy, gry planszowe, a także udział w dyscyplinach, które Fundacja promuje od jakiegoś czasu: ping-pong i strzelectwo laserowe. Wzorem ubiegłego roku będziemy czytali dzieciom, a także ogłosiliśmy konkurs pod hasłem: „Szklifiernia talentów”, w którym mogą wziąć udział wszyscy, a tematem przewodnim jest dowolna twórczość dotycząca naszego środowiska. Może to być poezja, proza, wspomnienia turystyczne, krajoznawcze, rehabilitacyjne. Mogą to być utwory muzyczne, nagranie audio albo mini filmy. Może to być cokolwiek, co dotyczy naszej „strony” świata. Zapraszamy do komputerów i zagramy w naszą grę „Kulturalny erudyta”, w którym zwycięzca wykazuje największą wiedzę ogólną.

Niniejszy numer Helpa jest w całości poświęcony tegorocznej Konferencji, ale nie w tym sensie, że artykuły mówią o poszczególnych jej punktach. Zaaranżowaliśmy to w inny sposób. Wszystkie artykuły omawiają tematy, o których będziemy dyskutowali również na REHA. Proszę zobaczyć spis treści numeru oraz program REHA i przekonać się, że są one ze sobą merytorycznie powiązane. W obu zaplanowaliśmy materiały o okulistyce, nowoczesnej rehabilitacji, o sporcie, czytelnictwie, aktywności naszego środowiska itd. Kolejnym związkiem tych dwóch inicjatyw jest fakt, że obie są dofinansowywane przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Możemy ten Fundusz oceniać różnie – i tak czyni to nasze środowisko. Czasem wydaje się, że Fundusz robi dla nas bardzo wiele, kiedy indziej myślimy, że to wszystko nie wystarczy. REHA i Helpa dowodzą, że PFRON ma dobre intencje. To bardzo ważne, że znalazły się fundusze na te inicjatywy. Co by nie rzec, obie są bardzo ważne i dobrze wykonane. Nasza Fundacja nie zwykła wprowadzać w błąd. Gdy podejmujemy się jakiegoś zadania, traktujemy to na serio. Chcemy działać jak najwięcej dobrego. Za z trudem uzyskane środki staramy się zrobić tyle, ile jest możliwe. Tak w przypadku REHA, jak i Helpa, wynajdujemy treści, propozycje, autorów, referentów, wystawców itd. z najwyższej półki. Uważamy to za swój obowiązek, by na „terenie” tych dwóch przedsięwzięć zdarzyło się coś ważnego. W taki oto sposób chcemy przekonać do czytania wszystkich, którzy mają styczność z niewidomymi oraz zaprosić na REHA każdego, kto chce i powinien poznać świat dotyku i dźwięku.

Gdy chodzi o ten świat, uważamy go za bardzo ciekawy. Gdy zamknie się oczy, otwiera się inna rzeczywistość. Okazuje się, że można słyszeć inaczej niż na co dzień. Podobnie można odczuwać inne smaki, albo zapachy. Dlaczego? Gdyż wzrok zaburza nam percepcję. Jest tak ważny i tak odczuwalny, że przytłacza inne zmysły. One tymczasem są naprawdę interesujące. Dlaczego mielibyśmy z nich rezygnować? Mnie jako niewidomemu nie wypada odpowiadać na to pytanie. Widzący odpowiadają za to, że rozwijanie innych zmysłów bardzo ubogaca każdego człowieka. Nie pozostaje nic innego, jak tylko posłuchać rady, by się jak najwięcej otworzyć i dopóki to możliwe bawić się rozmaitymi doznaniem.

Gdy chodzi o zmysł smaku, mam dobrą wiadomość. Otóż Fundacja wydała drugą, poszerzoną wersję książki napisanej przeze mnie i Piotra Adam-

czewskiego pt.: „Smak na koniuszkach palców”. Pierwsze wydanie powstało dwa lata temu. Ku naszej radości zostało przyjęte bardzo pochlebnie. Wiele osób prosiło o wykonanie dodruku. Książka o Mazowszu, jego historii, zabytkach i kuchni, jak również o gotowaniu bez światła, czyli bezwzrokowym, spodobała się czytelnikom. Po tej publikacji zgłosiło się do nas wiele mediów z prośbą o rozmowę o niewidomych i ich możliwościach. Wziąłem udział w kilku programach telewizyjnych, w których pokazywałem jak można radzić sobie w kuchni, gdy się nie widzi. Faktycznie, możliwości niewidomego w tej dziedzinie są spektakularne. Pokazuje to, jakie możliwości mamy w wielu innych dziedzinach. Skoro niewidomi mogą gotować, szykować obiad czy kolację, dlaczego nie mają być dobrymi uczniami, studentami, małżonkami, pracownikami i podatnikami? Otóż mogą i są. Środowisko walczy o emancypację i pokazuje w mediach przykłady naszych najdzielniejszych przedstawicieli. Dzięki temu poznaliśmy niewidomego, który zaszedł na Kilimandżaro, inny jest świetnym informatykiem. Fundacja pisała o niewidomej prawniczce, która założyła własną kancelarię, o naukowcu, który pracuje w Polskiej Akademii Nauk. Nie sposób wymienić wszystkich przykładów, bo jest ich za dużo. Czy przekonują one społeczeństwo do zmiany nastawienia do niepełnosprawnych generalnie oraz do niewidomych w szczególności? Niestety, nadal jest bardzo różnie. Niektórzy nie mają z tym żadnych problemów, inni jednak mają. Kiedyś mój młody niewidomy znajomy poskarżył się, że traci dziewczynę, gdyż jej rodzice nie akceptują ich związku. Inna niewidoma opowiadała, że nie może dostać się na studia doktoranckie na jakiejś uczelni, bo tam w ogóle nie biorą pod uwagę takiej możliwości.

„Smak na koniuszkach palców” jest zaprzeczeniem wszelkich stereotypów. Niewidomi powinni współuczestniczyć w pracach domowych tak samo, jak w każdej innej aktywności ich otoczenia. Wreszcie będę mógł stworzyć drugą wersję innej mojej książki pt.: „Czy niewidomy może zostać prezydentem”, a w niej, w odróżnieniu od wersji pierwszej, napiszę, że może.

Zapraszam na XI edycję Międzynarodowej Konferencji REHA FOR THE BLIND® IN POLAND 2 i 3 grudnia br. oraz do lektury niniejszego Helpa. Zapraszam też do zgłaszania propozycji własnych artykułów, które mogłyby wzbogacić nasz kwartalnik.

Marek Kalbarczyk

XI EDYCJA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI REHA FOR THE BLIND® IN POLAND

*Pod Honorowym Patronatem Małżonki Prezydenta RP
Pani Anny Komorowskiej*



Świat Dotyku i Dźwięku

2 - 3 grudnia 2013

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie

*Tematem przewodnim tegorocznej edycji jest
„Wykształcenie najlepszym antidotum
na dyskryminację niewidomych”*



www.szansadlaniewidomych.org

ZAPROSZENIE

Fundacja Szansa dla Niewidomych, grono współorganizatorów oraz niemal trzystu partnerów zapraszają Państwa na XI edycję Międzynarodowej Konferencji REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – „Świat Dotyku i Dźwięku”, która odbędzie się w dniach **2 i 3 grudnia 2013 r. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie**, Plac Defilad 1 (wejście od ul. Marszałkowskiej). Tematem przewodnim tegorocznej edycji będzie **„Wykształcenie najlepszym antidotum na dyskryminację niewidomych”**.

Współorganizatorzy: Fundacja Szansa dla Niewidomych, Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, Stowarzyszenie Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Niewidomych i Słabowidzących CROSS, Ośrodki Szkolno-Wychowawcze dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących, Partnerzy Fundacji Szansa dla Niewidomych

REHA to:

- Wielkie spotkanie niewidomych i ich przyjaciół z kraju i zagranicy – w ubiegłym roku w ciągu dwóch dni gościliśmy około 2600 osób,
- Możliwość omówienia rozwiązań systemowych, prawnych i praktycznych na przełamanie impasu, w którym znajdują się niewidomi,
- Szansa na zapoznanie się z rozwiązaniami technicznymi i metodologicznymi, które mają na celu nowoczesną rehabilitację,
- Manifestacja pod hasłem: „My nie widzimy nic, a Wy – zauważacie nas?”,
- Przedstawienie, jak ważne dla rehabilitacji są kultura, sport, turystyka, czytelnictwo, media...
- Popularnonaukowa sesja merytoryczna,
- Panele dyskusyjne,
- Międzynarodowa wystawa prezentująca nowoczesny sprzęt rehabilitacyjny, oprogramowanie, oferty szkoleniowe, działalność fundacji i stowarzyszeń,
- Wystawa książek dla niewidomych i niedowidzących,
- Konkurs na Idola dla wystawców, mediów, urzędów, placówek edukacyjnych i przedstawicieli środowiska,
- Koncert „Spotkanie z Mistrzem”,
- Emisja filmów z audiodeskrypcją,
- Turnieje sportowe w dyscyplinach, w których wzrok nie jest nieodzowny: ping-pong, strzelectwo laserowe, brydż, szachy, reversi,
- Spotkanie z Mikołajem rozdającym prezenty,
- Bezpłatne porady okulistyczne,
- Wizaż nie tylko dla pań – panowie też chcą wyglądać!

Zapraszamy na naszą stronę www.szansadlaniewidomych.org oraz fanpage facebook.com/szansadlaniewidomych, gdzie będą się pojawiać szczegółowe informacje dotyczące Konferencji REHA.

UWAGA! W celu zgłoszenia chęci uczestnictwa w wydarzeniu należy wypełnić Formularz na naszej stronie internetowej, który znajduje się pod linkiem:

szansadlaniewidomych.org/653,formularze-rejestracyjne

DZIEŃ I REHA FOR THE BLIND® IN POLAND

10:00	Największa w historii manifestacja niewidomych i ich przyjaciół pt.: „My nie widzimy nic, a Wy – zauważacie nas?” Spotkanie przed Salą Kongresową SESJA MERYTORYCZNA (sala Skłodowskiej)
11:00	Otwarcie konferencji – Marek Kalbarczyk, społeczny Prezes Fundacji Szansa dla Niewidomych
11:10	Wystąpienia gości specjalnych: dr Joanna Staręga-Piasek (Instytut Rozwoju Służb Społecznych), Władysław Gołąb (Prezes Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach), prof. dr hab. Jadwiga Kuczyńska-Kwapisz
11:30	Rozdanie wyróżnień IDOL 2013 w kategoriach: Środowisko, Media, Urząd, Edukacja, Firma/Instytucja, Idole specjalni
11:45	Sprawozdanie z manifestacji; Środowisko chce się wypowiedzieć: zgłoszenie pytań, postulatów
12:00	Nowe terapie wzroku z zastosowaniem komórek macierzystych: na jakim jesteście etapie? prof. dr hab. Leonora Bużańska
12:20	Co nowego w chirurgii oka – dr med. Piotr Fryczkowski (Szpital Okulistyczny RETINA)
12:35	Pomoce dydaktyczne pomagające zrozumieć grafikę dotykową – dr hab. Bogusław Marek, prof. KUL
12:50	Prezentacja firmy Perkins School for the Blind
13:00	Prezentacja firmy Cricks Software
13.10	Wykształcenie najlepszym antidotum na dyskryminację niewidomych – Anna Tomaszewska (Dyrektor SOSW nr 6 w Łodzi)
13.20	Uczeń niewidzący i słabowidzący w systemie edukacji integracyjnej i inkluzyjnej prof. dr hab. Marzena Zaorska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie)
13:30	Prezentacja firmy Shinano Kenshi Europe
13:40	Świat dotyku i dźwięku – Małgorzata Sulwińska
13:50	„Satelitarna biała laska – GPS dla niewidomych” – Michał Kwaśniewski
14:00	Prezentacja firmy Optelec B.V.
14:10	Prezentacja firmy Dolphin Computer Access Ltd
14:20	E-podręczniki – szanse i zagrożenia – Mateusz Ciborowski
14:30	Edukacja uczniów niewidomych i słabowidzących w Ghanie Marta Bielawska (Fundacja Usłyszeć Afrykę)
14:40	Widzieć nie patrząc - Aleksandra Busse-Brandyk
	WYDARZENIA
14:00 – 18:30	Wystawa sprzętu tyflorehabilitacyjnego, książek wydanych z myślą o inwalidach wzroku oraz prezentacja działalności organizacji pozarządowych (sala Starzyńskiego)
13:00 – 15:00	„Cała Polska czyta dzieciom – czytamy i my!” – kącik dla najmłodszych (sala Rudniewa)
14:00 – 18:00	Ping-pong dla niewidomych według zasad Fundacji Szansa dla Niewidomych (sala Kruczkowskiego)
14:00 – 18:00	Wizaż nie tylko dla pań – panowie też chcą wyglądać! (sala Starzyńskiego)
14:00 – 18:00	Porady prawne - Piotr Biegasiewicz (sala Starzyńskiego)
14:00 – 18:00	Porady okulistyczne – dr med. Piotr Fryczkowski, dr Agnieszka Siennicka (sala Starzyńskiego)
14:00 – 18:00	Strzelectwo bezwzrokowe (sala Kruczkowskiego)
14:00 – 18:00	Gabinet Dotyku i Dźwięku (sala Rudniewa)
14:00 – 18:00	Kulturalny Erudyta (sala Rudniewa)
15:20 – 17:00	Kino rodzinne – „Minionki rozrabiają” (sala Skłodowskiej)
18:00 – 19:00	„Spotkanie z Mistrzem” – koncert Natalii Niemen (sala Skłodowskiej)
od 14:00	Drobny poczęstunek

DZIEŃ II REHA FOR THE BLIND® IN POLAND

10:00 – 14:00	Panele dyskusyjne
	PANEL I (sala Rudniewa)
10:00 – 10:50	<i>Jak zmienić sytuację niewidomych w Polsce – chcemy żyć tak, jak niewidomi na Zachodzie</i> Prowadzą: Marek i Adam Kalbarczyk
11:00 – 12:20	<i>Wyszkolenie najlepszym antidotum na dyskryminację niewidomych</i> , prowadzą: Anna Tomaszewska (SOSW nr 6 w Łodzi), Krzysztof Peda (Stowarzyszenie Twoje Nowe Możliwości) i Marek Tankielun (Politechnika Wrocławska)
12:30 – 13:30	<i>Świat Dotyku i Dźwięku</i> , prowadzą: Marek i Adam Kalbarczyk
13:30 – 14:00	<i>Brajl na czasie</i> , prowadzi: Marek Andraszewski
	PANEL II (sala Rudniewa)
10:00 – 10:50	<i>Nowoczesne czytelnictwo bezwzrokowe</i> , prowadzą: Monika Cieniewska (Dział Zbiorów dla Niewidomych GBPiZS) i Krzysztof Teśniarz (Nowa Praca Niewidomych)
11:00 – 12:20	<i>Okulistyka czy rehabilitacja – co jest w stanie więcej pomóc?</i> Prowadzą: Katarzyna Kowalska, Paweł Pludra, Aleksandra Busse-Brandyk, Ewa Domańska
12:30 – 13:30	<i>Zmiany prawne dotyczące niepełnosprawnych w Polsce, Unii Europejskiej i na świecie.</i> Prowadzą: Piotr Biegasiewicz, Elena Świątkowska
13:30 – 13:50	<i>Panel</i> - Bolesław Tekielski, Transition Technologies S.A.
	PANEL III (sala Kruczkowskiego)
10:00 – 11:20	<i>Rozwiązania IT pozwalające niewidomym widzieć więcej</i> , prowadzą: Henryk Rzepka, Sławomir Sęk (przedstawiciel firmy HP), Michał Bałamut
11:30 – 12:50	<i>Więcej obrazu dla każdego</i> , prowadzą: Maciej Motyka, Kamila Wejman, Piotr Kijanowicz
13:00 – 14:00	<i>Standard TYFLOAREA® – udźwiękowienie i ubrajlowanie otoczenia</i> , prowadzą: Elżbieta Oleksiak i Krzysztof Kulik
	WYDARZENIA
10:00 – 17:30	<i>Wystawa sprzętu tyflorehabilitacyjnego, książek wydanych z myślą o inwalidach wzroku oraz prezentacja działalności organizacji pozarządowych</i> (sala Starzyńskiego)
10:00 – 15:00	<i>Miasto Przyszłości – prezentacja idei Widzieć Więcej</i> – Altix sp. z o.o. (Sala Skłodowskiej)
10:00 – 10:40	<i>Pokaz filmu przyrodniczego z audiodeskrypcją</i> (Sala Skłodowskiej)
11:00 – 11:30	<i>Poezja śpiewana</i> - Katarzyna Nowak
12:00 – 15:00	<i>Kulturalny Erudyta</i> (Sala Rudniewa)
13:00 – 14:00	<i>Turniej w jeździe na rowerze</i> (Sala Skłodowskiej)
14:00 – 17:00	<i>Turniej gier planszowych</i> (Sala Rudniewa)
14:00 – 17:00	<i>Wizaż nie tylko dla pań – panowie też chcą wyglądać!</i> (Sala Starzyńskiego)
14:00 – 14:20	<i>Ogłoszenie wyników konkursu IDOL 2013</i> w kategoriach: Produkt dla Niewidomych, Produkt dla Słabowidzących, Firma Roku 2013 (Sala Skłodowskiej)
14:20 – 14:50	<i>Panel pt.: Brajl wczoraj, dzisiaj i jutro</i> - John Prince, Perkins School for the Blind (Sala Skłodowskiej)
od 14:00	Drobny poczęstunek
15:00 – 17:00	<i>Kino dla dorosłych – „Zabij mnie glino”</i> (Sala Skłodowskiej)

Serdecznie zapraszamy!
Marek Kalbarczyk

Prezes Zarządu Fundacji Szansa dla Niewidomych



Projekt współfinansowany
ze środków PFRON



PATRZEĆ A WIDZIEĆ

Czyli o tym, co zrobić, aby niewidomi i widzący zobaczyli siebie nawzajem

„Tacy sami, a ściana między nami”

Lady Pank

Gdy byłam dzieckiem tłumaczono mi, że rówieśnicy źle robią dokuczając mi i śmiejąc się ze mnie, bo jestem **taka sama** jak inne (normalnie widzące dzieci). To, że postępowanie widzących rówieśników nie było na miejscu, było oczywiste. Mniej jasne były odpowiedzi na pytania, dlaczego czuję się wśród nich tak obco; niezrozumiana i nieakceptowana, dlaczego oni mnie unikają lub są wobec mnie agresywni, skoro niczym się od siebie nie różnimy.

Kiedy prowadzę warsztaty dla rodzin osób z dysfunkcją wzroku lub ich pracodawców i nauczycieli jestem zasypywana pytaniami, które można sprowadzić do wspólnego mianownika – „Dlaczego jesteście tacy dziwni?” albo: „Jak mam się zachowywać wobec osoby z dysfunkcją wzroku, bo co nie zrobię, to albo się obraża, albo złości?”.

Dlaczego dzieli nas tyle obaw, niezrozumienia i nieufności? Przecież chcemy być zaakceptowani przez innych ludzi. Poczucie więzi jest fundamentalną potrzebą człowieka, a wiedza innych jest dla nas bezcennym źródłem informacji o świecie. Lubimy też czuć się potrzebni. Osoby normalnie widzące chętnie by nam więc towarzyszyły w zmaganiach z codziennością. Skoro obie strony chcą, dlaczego tak często nie wychodzi? Jeżeli kiedykolwiek Drogi Czytelniku zadałeś sobie którekolwiek z powyższych pytań, niniejszy artykuł dedykowany jest właśnie **Tobie**.

Swoi i Inni

Po dramacie II wojny światowej elity polityczne, naukowe i kulturalne włożyły wielki wysiłek w walkę z dyskryminacją i uprzedzeniami. Rozwój demokracji w naszej części Europy umożliwił pełną swobodę w tym zakresie. W dążeniu do demokratycznej równości popełnia się jednak coraz częściej błąd przynoszący odwrotne do zamierzonego skutki.

W naukach społecznych często odnosimy się do prawa matematyki mówiącego, że jeżeli jakieś rzeczy mają być równe, muszą być **takie same**. Jeżeli dwa parametry (liczby, wielkości) nie są takie same, to któryś jest **większy** albo **mniejszy**. Skoro tak, różnice (a więc „nierówności”) między ludźmi są prostą drogą do ich „większości” lub „mniejszości”, a więc dyskryminacji.

Dlatego współcześnie dąży się do ujednolicenia ludzi. Postuluje się, że kobiety i mężczyźni, widzący i niewidomi, Chińczycy i Polacy są równi, a więc nie różnią się i należy ich **tak samo traktować**.

Tymczasem jeśli mówimy o niejednoznacznych obiektach pojęcia równości i tożsamości, wcale nie oznaczają tego samego. Marchewka i seler są zupełnie inne. Które z nich jest bardziej warzywem? Teraz Drogi Czytelniku zastanów się proszę, co Twoim zdaniem znaczy, że ludzie są **równi**.

Zapewne przyszło Ci do głowy, że:

- są w równym stopniu ludźmi
- mają takie samo prawo do życia i, zgodnych z dobrem społecznym, szczęścia i samorealizacji
- ich zachowanie i postawy powinny być oceniane tak samo sprawiedliwie.

A kiedy ktoś będzie taki sam jak Ty? Zapewne jeśli będzie:

- bardzo podobnie postrzegał, analizował i wartościował otaczający go świat
- w standardowych sytuacjach zachowywał się w bardzo podobny do Ciebie sposób
- miał podobne preferencje, zbliżoną wiedzę, możliwości i umiejętności

Łatwo zauważyć, że oba pojęcia nie mówią o tym samym. Jak postaram się Tobie dalej pokazać, czasem bywa wręcz tak, że jeśli dwoje ludzi uznamy za takich samych, nie będziemy traktować ich równo.

Ten akapit nie jest zajmującą miejsce dygresją filozoficzną. Decyzja o tym, czy jesteśmy „tacy sami” czy „inni”, jest pierwszym i najważniejszym działaniem w kontakcie z drugim człowiekiem mającym wpływ na przebieg całej relacji. Kiedyś ta decyzja była fundamentalna dla naszego przetrwania. Nasi przodkowie, podobnie jak teraz saperzy, często mylili się w tym zakresie tylko raz. Dlatego uznania kogoś za „swojego” lub „innego” dokonujemy błyskawicznie, a nasz wybór uruchamia ciąg **automatycznych, nieświadomych** zachowań, które chcemy podtrzymać, bo myśl o pomyłce budzi silny lęk.

Jeżeli kogoś uznamy za takiego samego, nie omawiamy z nim jego sposobu odbierania świata (przecież jest taki jak nasz), ani sposobów zachowania się w określonych sytuacjach (przecież jest identyczny). Zasady współdziałania obie strony uznają za oczywiste, dlatego niezgodność naszego postępowania z nimi jest rażącym nietaktem. Bardziej więc lubimy ludzi takich samych jak my i bardziej im ufamy (co bardzo chętnie wykorzystują osoby zamierzające wywrzeć na nas wpływ – to jednak historia na odrębny artykuł), ale jednocześnie rozzaczowanie ich postępowaniem jest dużo bardziej dotkliwe niż zachowanie osób uznanych za odmienne od nas.

Kiedy nasze pierwsze wrażenie podpowiada nam, że ktoś jest inny niż my, w kontakcie z nim jesteśmy dużo bardziej ostrożni (często odczuwamy zakłopotanie, lęk lub wrogość), staramy się jak najszybciej zorientować w zamiarach partnera i odkryć jak bezpiecznie z nim postępować (ludzie postrzegani jako odmienni, choć trochę nas niepokoją, budzą naszą ciekawość i fascynację). Jeżeli nie możemy zdobyć takiej wiedzy, posługujemy się informacjami powszechnie dostępnymi (stereotypami).

Jaki jest zatem typ relacji patrzących standardowo z tymi, którzy widzą głównie umysłem?

Inni, czy tacy sami?

Instynktownie dążymy do bycia postrzeganymi jako „tacy sami” (kto chciałby budzić nieufność i niechęć, która w czasach kiedy kształtowały się nasze odruchy psychiczne mogła skończyć się bezpośrednim atakiem?). Wrodzone schematy zachowań są jednak jak programy komputerowe – działają sprawniej, kiedy są aktualizowane. W przypadku instynktów taka aktualizacja jest możliwa, kiedy uświadomimy je sobie i zastanowimy się, czy i kiedy w XXI wieku mają one sens. Wiemy już, że współcześnie dąży się do nie bycia Innym. Choć nie o końca, bo jednocześnie powinniśmy być ciekawi i mieć w sobie „coś”.

Sytuacja osób z dysfunkcją wzroku jest jeszcze bardziej skomplikowana. Osoby ociemniałe dobitnie odczuwają, że na zmianie postrzegania świata wiele straciły, a zanim odkryją co mogą zyskać, minie wiele czasu. Słabowidzący i niewidomi w życiu codziennym szybko odkrywają, że widzący standardowo mają łatwiej. Bycie więc takim samym jak oni, poza uchronieniem się przed zagrożeniami inności, daje nadzieję na „normalność”.

Specjaliści przekonują obie strony, że są takie same (równe). Większość osób z dysfunkcją wzroku chowa więc białego „wykrywacza inności” głęboko do szafy, ze sposobu swojego widzenia świata robi tabu i wyrusza w świat. Jeśli są dobrze zrehabilitowane i znajdują się na znanym sobie terenie, patrzą-

O AUTORCE



ALEKSANDRA BUSSE-BRANDYK (ur. 27 VI 1982) – szcążkowo widząca doktorantka psychologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Od trzech lat aktywnie współpracuje z Wrocławskim Tyflopunktem Fundacji „Szansa dla Niewidomych” i Dolno-

śląskim Okręgiem Polskiego Związku Niewidomych prowadząc poradnictwo psychologiczne dla osób niewidomych i słabowidzących oraz ich najbliższych. Przed rozpoczęciem studiów była wolontariuszką w Gliwickim Kole Polskiego Związku Niewidomych, Centrum Integracji Społecznej oraz Fundacji Społecznych Kuratorów Sądowych „Dajmy Szansę”.

W ramach swoich zainteresowań naukowych współprowadzi Naukowe Koło Analizy Jungowskiej przy Instytucie Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego, zajmuje się psychologią analityczną badającą nieświadomość, psychologią rozwoju człowieka oraz tyflopsychologią – psychologią osób z dysfunkcją wzroku.

W życiu codziennym jest pasjonatką fantastyki i narracyjnych gier fabularnych.

Za swoje największe osiągnięcia uważa skuteczną pomoc w osiąganiu szczęścia i samodzielności przez osoby, z którymi współpracowała, stypendia naukowe Prezesa Rady Ministrów i Uniwersytetu Wrocławskiego oraz wyróżnienia za zaangażowanie w działalność naukowo-dydaktyczną przyznane przez macierzysty Instytut.

cy standardowo mogą nie zauważyć różnic. Czy jest więc sens o nich mówić? Jest, bo pamiętamy, że od takich samych osób oczekujemy podobieństwa w sposobie odbierania świata, preferencjach, umiejętnościach i sposobach zachowania. Jeżeli nasze oczekiwania się nie sprawdzają, czujemy się oszukani i zagrożeni. Przyjrzyjmy się więc ogólnym charakterystykom ludzi patrzących standardowo i widzących głównie umysłem i sprawdźmy, czy rzeczywiście jesteśmy tacy sami, zapraszam do zapoznania się z tabelą na dole strony.

Na pierwszy rzut oka widać, że obie grupy znacząco się różnią. To, jak znacząco, doskonale ilustrują bardzo częste nieporozumienia wynikające z założenia, że działamy tak samo. Ot, na przykład: osoba z dysfunkcją wzroku pyta o drogę i otrzymuje odpowiedź „tam”, której towarzyszy gest w nieokreślonym dla pytającego kierunku, albo: „w pokoju 305” lub coś równie nieprzydatnego. Dla osoby widzącej taka odpowiedź jest jak najbardziej czytelna – odwołuje się do preferowanego przez nią, obrazowego odbioru informacji. Dlatego zastanawia się nad poziomem sprawności intelektualnej pytającego, tudzież jego głuchotą widząc, że pomimo otrzymania informacji stoi bezradnie albo pyta kogoś innego. Tymczasem nasz, usiłujący gdzieś dotrzeć bohater, z goryczą dochodzi do wniosku, że trafił na drwiącego z niego

ignoranta. Bo czy tak trudno jest powiedzieć: „przejdź 300 metrów, jak dojdiesz do windy skręć w prawo, trzecie drzwi po lewej i jesteś na miejscu”? Inne klasyczne nieporozumienie to witanie się z sąsiadami. Zgodnie z przyjętą konwencją osoby normalnie widzące witają się ze znanymi sobie osobami według ściśle określonej kolejności (mężczyzna wita kobietę, młodszy starszego, niższy rangą wyższego). Nasi patrzący standardowo sąsiedzi uważają nas często za zarozumiałych gburów, kiedy nie mówimy im „Dzień dobry” pierwsi, ponieważ jako tacy sami powinniśmy zachowywać się zgodnie ze wspólnymi standardami. Tymczasem standardy nie są wspólne, bo osoba z dysfunkcją wzroku często, dopóki spotkany człowiek się nie odezwie, nie wie z kim się wita, dlatego albo pozdrawia każdą napotkaną osobę, albo oczekuje aż znajomy pozwoli jej się rozpoznać odzywając się pierwszy i, jeszcze lepiej, podając rękę.

Osoby normalnie widzące lubią symetrię (estetykę) w swoim otoczeniu. Lubią też często w nim coś zmieniać, żeby nie było nudno. Zakładają, że mamy podobne preferencje, więc uważają nas za roszczeniowych bałaganiarzy, kiedy wyrzucamy wszystko na środek poszukując posprzątanых rzeczy albo urządzamy awanturę, kiedy byli tak mili i schowali do szafki nasz stojący beczelnie na środku stołu kubek. No, ale jak tu nie urządzać awantury, kiedy ktoś

	OSOBY WIDZĄCE NORMALNIE	OSOBY Z DYSFUNKCJĄ WZROKU
POSTRZEGANIE ŚWIATA	Obrazowe, szybkie i równoległe – ważne jest zdobycie jak największej ilości informacji naraz	Wielozmysłowe, wolniejsze, ale dokładniejsze – ważne jest znalezienie znaczenia każdej informacji dla całości sytuacji
ANALIZA INFORMACJI	Jest nastawiona głównie na dane napływające z narządów zmysłów, w oparciu o nie budowany jest obraz sytuacji lub zachowanie	Nastawiona głównie na dopasowanie napływających informacji do posiadanej wiedzy i schematów zachowania, które aktualizowane są w momencie zaistnienia rozbieżności
ZACHOWANIE W STANDARDOWYCH SYTUACJACH SPOŁECZNYCH	Dominacja komunikacji bezsłownej opartej na wzroku (gesty), dotyk zarezerwowany jest dla relacji intymnych, słownie komunikujemy możliwie najmniej, a kolejność i treść komunikatów zależą od ustalonych odgórnie norm, nastawienie na stworzenie możliwie dużego dystansu społecznego	Dominacja komunikacji słownej, nastawienie na stworzenie relacji opartych na współdziałaniu lub bliskości, dotyk umożliwia odczytanie ważnych informacji o obecności i samopoczuciu rozmówcy, kolejność i treść komunikatów ściśle zależy od sytuacji i służy stworzeniu jej wspólnego obrazu dla obu stron
PREFERENCJE	Estetyczne, zmieniające się, zapewniające napływ wrażeń otoczenie	Zawierające sens, stabilne otoczenie z możliwością zaplanowania i przewidywania zmian
MOŻLIWOŚCI I UMIEJĘTNOŚCI	Przewaga przestrzennej orientacji w otoczeniu i dostosowania się do nowych informacji	Przewaga rozbudowanej wiedzy o świecie i wnioskowania na podstawie posiadanych informacji

skazuje nas na „przemacywanie” 60 metrów kwadratowych w poszukiwaniu ważnych dokumentów, a my mamy 20 minut do wyjścia?

Jeżeli już pracodawca przełamie się i zatrudni osobę z dysfunkcją wzroku, szybko się nią rozczarowuje, bo bardzo wolno wykonuje swoją pracę i ciągle o coś pyta. Musi być leniwa albo przygłupia skoro ma takie słabe umiejętności. Gdyby dał swojemu, świeżo upieczonemu pracownikowi jeszcze miesiąc czasu, odkryłby z zadowoleniem, że ma rewelacyjną pamięć, z ogromną precyzją, odpowiedzialnością i zaangażowaniem wykonuje powierzone zadania, szybko buduje i dobrze wykorzystuje wiedzę ze swojej branży.

Przykładów podobnych sytuacji można by mnożyć, aż powstałby z nich nie artykuł, a opasłe to-miszcze.

Sposoby funkcjonowania osób z dysfunkcją wzroku i widzących normalnie znacząco się różnią. Tak samo jak sposoby funkcjonowania kobiet i mężczyzn, ludzi z odmiennych kultur, czy dzieci i dorosłych. Zakładanie, że tak nie jest i traktowanie różnych grup tak samo uniemożliwia którejś z nich lub obu pełną realizację swoich potrzeb, możliwości i potencjału, a więc sprawia, że nie mają równych szans. Odmienność może być okazją do naprawdę skutecznej, wzajemnej współpracy i wsparcia. Różniący się ludzie lub ich grupy mogą się wzajemnie uzupełniać, wiele się od siebie nauczyć i być dla siebie fascynującymi partnerami. By tak się mogło stać, obie grupy muszą się jednak zmierzyć z instynktowną niechęcią i stereotypami charakteryzującymi relacje z Innym.

Inny oswojony

Dawno temu, gdy kształtował się nasz umysł, spotkanie z kimś obcym było doświadczeniem niebezpiecznym. Istniało duże prawdopodobieństwo, że jest on członkiem grupy, która zamierza wybić naszą, żeby mieć monopol na żywność i schronienie. Nawet jeśli zamiary przybysza były pokojowe, sama jego obecność oznaczała konieczność dzielenia się naprawdę skąpymi wówczas możliwościami zdobycia żywności. Dlatego nasz mózg wykształcił niezbędny dla przeżycia, bardzo silny odruch unikania spotkań z obcymi, a jeśli już do nich dojdzie, daleko posuniętej ostrożności i przygotowania się na konfrontację z niebezpieczeństwem. Odruch ten działa nawet dziś, kiedy osoby, które naprawdę chcą zrobić nam krzywdę, starają się maksymalnie do nas upodobnić, żeby wzbudzić nasze zaufanie, a w sklepach są zapasy żywności wystarczające dla wszystkich. Czy jesteśmy więc skazani na wzajemną podejrzliwość? Nie. Większość z nas nie zdaje sobie sprawy z odru-

chowości naszej reakcji i winę za swoje zakłopotanie lub niechęć przypisuje partnerowi. Myśli sobie np. „nie lubię niewidomych, ciągle czegoś chcą i są roszczeniowi”, a osoby z dysfunkcją wzroku nie wyjdą z domu z białą laską, bo wszyscy będą się nad nimi litować i ich wyśmiewać. W momencie kiedy zdamy sobie sprawę, że nikt tu nie jest winny, tylko obie strony instynktownie obawiają się spotkania z kimś odmiennym, możemy wykorzystać wrodzoną ostrożność do budowania bezpiecznej relacji z poszanowaniem wspólnych granic, a nie wzajemnej niechęci.

Drugą, bardzo ważną sprawą kiedy spotykamy kogoś obcego, jest ustalenie kto to jest i jak z nim postępować. Naszym przodkom taka wiedza była niezbędna, bo czasu na prawidłową reakcję było naprawdę mało. Nam również wiedza o tym, jacy są inni jest niezbędna, ale musimy pamiętać, że na jej zdobycie mamy więcej czasu. Najlepszym źródłem trafnej wiedzy o innych jest wzajemny kontakt. Jeżeli nie mieliśmy możliwości spotkania kogoś z interesującą nas grupy, ani osoby, która dobrze ją zna, posługujemy się uproszczonymi, powszechnie dostępnymi schematami – stereotypami. Stereotypy bywają bardzo przydatne, dają nam poczucie, że wiemy jak się zachować i nie jesteśmy bezradni. Szkopuł w tym, że zawierają wiele informacji negatywnych, są bardzo pobieżne, a sztywne postrzeganie spotkanej osoby przez ich pryzmat uniemożliwia nam rzeczywiste poznanie jej, adekwatne zachowanie i prowadzą do wielu nieporozumień i zjawiska samopotwierdzania stereotypu (jeżeli spotykamy Szkota i zakładamy, że jest skąpy, nie dajemy mu okazji, żeby mógł się z nami czymś podzielić, a skoro się nie dzieli, to myślimy, że jest skąpy). Jakie stereotypy funkcjonują o osobach z dysfunkcją wzroku i o osobach normalnie widzących?

W teście skojarzeń ludzie widzący, którzy nie mieli kontaktu z osobami z dysfunkcją wzroku opisują je jako: chodzące z białą laską, świetnych muzyków i masażyistów, bezradnych, niedosłyszących, nie do końca sprawnych intelektualnie, „biednych”, których trzeba wyręczać i roszczeniowych. Taki obraz naszej grupy w miażdżącej większości przypadków nie odpowiada rzeczywistości i bierze się z pobieżnych wniosków. Przykładowo większość osób z dysfunkcją wzroku, z którymi ludzie widzący na co dzień mają kontakt, to seniorzy, którzy z racji wieku również słyszą słabiej – stąd wniosek, że niedosłyszemy. Fakt, że dzieci z dysfunkcją wzroku kształcą się czasem w odrębnych ośrodkach, nasuwa naszym standardowo widzącym kolegom skojarzenia ze szkołą specjalną. Jeżeli dołożymy do tego gorsze wyniki dzieci z dysfunkcją wzroku spowodowane brakiem niezbędnej wiedzy o ich potrzebach edukacyjnych i zwraca-

jące uwagę osoby niepełnosprawne intelektualnie ze względu na problemy neurologiczne, którym **dodatkowo towarzyszy** dysfunkcja wzroku, wiemy dlaczego myśłą, że jesteśmy nie do końca sprawni poznawczo. Jeśli z góry zakładają, że funkcjonowanie bez wzroku jest niemożliwe, wyręczają nas we wszystkim, wszędzie prowadzą, potwierdzając tym samym nasz obraz jako osób bezradnych i „biednych”.

Z kolei osoby z dysfunkcją wzroku, które utrzymują słaby kontakt z osobami widzącymi, opisują je jako: nieczułe, agresywne, zabiegane, bezmyślne, ironiczne i bezwzględne. Najlepszą obroną przed kimś takim jest atak lub unikanie kontaktu za wszelką cenę, co, jak łatwo się domyślić, tylko utrwala stereotyp.

Czy jesteśmy skazani na stereotypy? Tak, bo pełnią ważną funkcję i są bardzo przydatne. Pod warunkiem, że są budowane o rzetelną, osadzoną w kontekście wiedzę i nie są wyrocznią, ale przydatnymi wskazówkami modyfikowanymi w oparciu o bieżącą sytuację. To, jak ważna jest wzajemna otwartość i wiedza, dobitnie pokazuje fakt, że osoby widzące, mające częsty kontakt z ludźmi z dysfunkcją wzroku lub biorące udział w warsztatach pozwalają

cych im poznać i zrozumieć zachowanie tych ludzi w teście skojarzeń, opisują je jako: wrażliwe, bardzo inteligentne, samodzielne, miłe, empatyczne i wytrwałe. Analogicznie ludzie niepełnosprawni wzrokowo mający częsty kontakt z osobami widzącymi lub biorące udział w dobrze przeprowadzonych zajęciach integracyjnych, w teście skojarzeń charakteryzują je jako: czasem zagubione lub nadopiekuńcze, ale chętne do pomocy, zaangażowane, miłe, będące źródłem ważnej wiedzy.

Podsumowanie

Różnice pomiędzy ludźmi standardowo widzącymi i ludźmi z dysfunkcją wzroku, które do tej pory były źródłem nieporozumień i niechęci, mogą być początkiem wspólnych, wiele dającej obu stronom współpracy. Wystarczy, że odrzucimy mit o tożsamości obu grup, zrozumiemy, że lęk i niechęć przed wzajemnym kontaktem jest instynktownym odruchem, a nie dowodem realnego zagrożenia, a nasze relacje będziemy budowali na rzetelnej wiedzy. Dlatego w następnych artykułach przyjrzymy się dokładnie życiu i rozwojowi osób z dysfunkcją wzroku.

Aleksandra Busse-Brandyk

REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – ZAPRASZAMY!

„My nie widzimy nic, a Wy – zauważacie nas?” – wielka manifestacja
2 grudnia (poniedziałek), od godziny 10:00, plac przed Salą Kongresową





Jak reagować jeżeli dostrzegasz znęcanie się nad niewidomym bądź słabowidzącym dzieckiem? (cz.1)

„Przemoc wobec ciała zabija też duszę”

Barbara Rosiek

Rozmawiając o agresji należy zacząć od tego, że uświadomimy sobie i przyznamy, iż agresja jest obecna prawie na co dzień w życiu naszych dzieci. W tej bądź innej postaci każdy z nią się spotyka i jest zmuszony stawić jej czoło.

Czym jest przemoc?

Przemoc ma miejsce wtedy, kiedy ktoś w sposób powtarzalny umyślnie wyrządza cierpienie, bądź grozi innej osobie. Przemoc może mieć wiele postaci: może mieć miejsce interpersonalnie, na piśmie, w Internecie, w rozmowie przez telefon komórkowy, w szkole, w autobusie, na podwórku, w domu – dosłownie wszędzie. Charakteryzuje się tym, że:

- sprawca działa w sposób świadomy, zamierzony, mając na celu podporządkowanie ofiary,
- występuje nierówność sił (ofiara jest słabsza fizycznie),
- występuje naruszenie praw, wolności i dobra osobistego dziecka,
- objawia się bólem, cierpieniem, uszczerbkiem na zdrowiu.

Szeroka literatura psychologiczna poświęcona problematyce agresji wskazuje na niezwykle złożoność zjawiska. Nie wnikając w poszczególne teorie agresji, różnorodności definicyjne przyjmuje się, że agresją czy zachowaniem agresywnym jest każde zamierzone działanie – w formie fizycznej lub słownej – mające na celu wyrządzenie komuś lub czemuś szkody, straty, bólu.

Obok pojęcia agresji w literaturze, niejako w formie zamiennika, występuje pojęcie przemocy. Niektórzy pedagodzy biorą tu pod uwagę trzy zasadnicze elementy przemocy: rodzaj zachowania,

motywy i skutki przemocy. Uczeń doświadczający przemocy lub będący jej świadkiem staje w trudnej dla niego sytuacji, związanej ze zmienionym stanem emocjonalnym, który potem przenosi się na życie dorosłe. Jeżeli do całej złożoności problemu dochodzi fakt, iż ofiarą jest dziecko niepełnosprawne, to powstaje problem, który potrafi przerosnąć nie tylko maltretowane dziecko, ale również rodziców bądź nauczycieli w szkole.

Poniżej znajduje się 5 wskazówek jak przeciwdziałać znęcaniu się i agresji.

1. Aby zabrać się za rozwiązanie problemu znęcania się nad słabszymi, w pierwszym kroku należy uświadomić sobie, że ów problem istnieje:

Wielu ludzi nie jest w stanie nawet pogodzić się z myślą, że niewidome bądź słabowidzące dziecko może być ofiarą znęcania się ze strony swoich rówieśników w klasie, szkole czy na podwórku. Niestety, dzieci noszące okulary tradycyjnie jako pierwsze zostają uznawane za słabsze i dlatego w pierwszej kolejności zostają ofiarami silniejszych zabijaków/łobuzów w swoim otoczeniu. Badania przeprowadzone przez brytyjskich naukowców w 2005 w Bristolu wykryły, że dzieci noszące okulary padają ofiarami znęcania się o 35–40 % częściej od dzieci bez okularów. W/w badania również jednoznacznie udowodniły, że agresywni rówieśnicy traktują dzieci z dowolnym, nawet najmniejszym stopniu niedowidzenia jako wyśmienione ofiary swojej agresji.

2. Należy bardzo czujnie obserwować własne dziecko, aby upewnić się czy nie jest ofiarą znęcania się:

Niektóre zachowania na pozór nie mają z agresją żadnego związku, jednak po bliższym przyjrzeniu się im łatwo zauważyć ich powiązanie z zachowaniem agresywnym. Ponieważ dzieci ze specjalnymi potrzebami bardzo często nie znajdują pełnej

akceptacji wśród swoich rówieśników, to skutkuje nierzadko tym, że zdobywają niskie pozycje w otoczeniu swoich rówieśników. A to z kolei znaczy, że nie mają wsparcia wśród kolegów i właśnie tę cechę natychmiast wychwytyują agresorzy. Szczególnie dotyczy to dzieci niedowidzących, które często borykają się z poczuciem niskiej samooceny. Akty agresji są bardzo często niezauważane, ponieważ dziecko z obawy przed powtórным pobiciem, sponiewieraniem, ośmieszaniem, nie chce o tym komukolwiek powiedzieć. Niestety, podobna postawa jest przejawiana niejednokrotnie i przez samych rodziców, nawet jeżeli wiedzą o kłopotach swojego dziecka. Dlatego tak ważna jest rozmowa ze swoim dzieckiem o agresji i przemocy. Należy uświadomić mu, z całkowitą pewnością, że nas rozumie, że przemoc i agresja są bezwarunkowo niedopuszczalne, nigdy nie należy jej tolerować i nie należy się wstydić opowiedzieć o tym.

3. Należy poinformować nauczycieli i kierownictwo szkoły o szczególnych kłopotach, jakim musi stawiać czoło dziecko, kiedy jest ofiarą agresji:

Nawiąż współpracę z nauczycielami dziecka i dyrektorem szkoły. Poinformuj ich o rodzaju uszkodzenia narządu wzroku, który twoje dziecko posiada. Pokaż im jakie twoje dziecko ma silne strony i gdzie jest strefa jego podatności na zranienie. Opracuj z bezpośrednimi nauczycielami szczegółowe schematy przeciwdziałania. Np. jeśli podczas obiadu na stołówce ktoś rzuca w twoje dziecko jedzeniem, nauczyciel powinien dopilnować, aby takie zajście więcej nie miało miejsca.

4. Naucz dziecko jak być odpornym i się bronić:

Wytłumacz dziecku, że ono może mieć wielu innych kolegów w szkole i że na świecie jest wiele innych szkół. Zachęć je do zaprzyjaźniania się z jak największą ilością rówieśników. Czym więcej kolegów dziecko ma w klasie, tym mniejsze szanse, że zostanie wybrane na ofiarę agresji. Badania jednoznacznie wykazują, iż agresorzy wybierają na swoje ofiary „samotników” – dzieci, które nie mają kolegów i komu brakuje wsparcia ze strony rówieśników. Naucz je nie tolerować agresji i natychmiast infor-

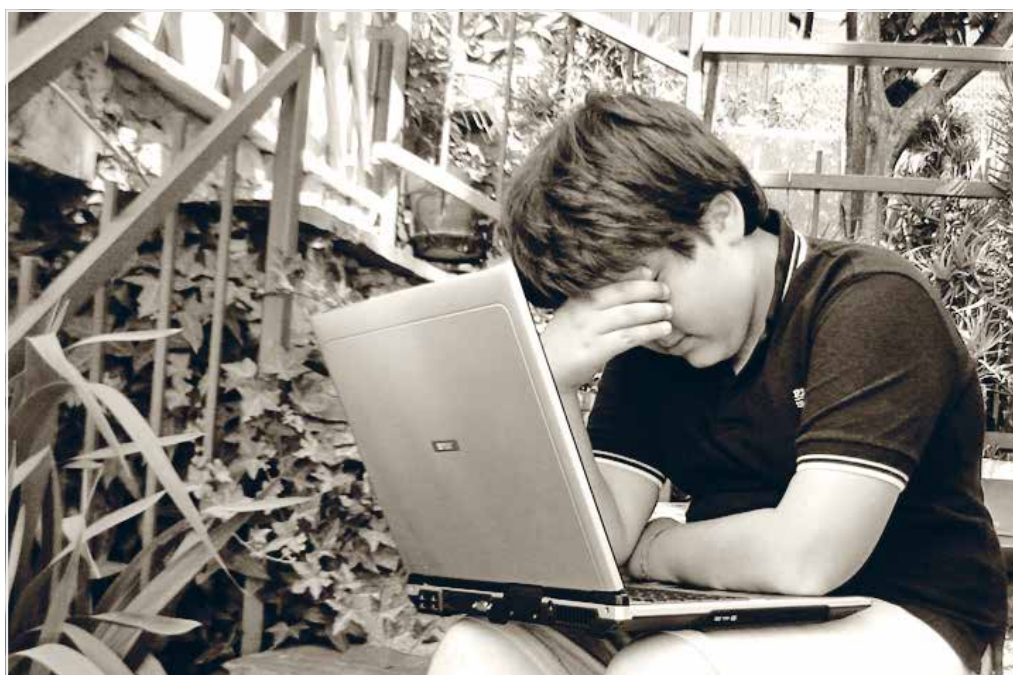
mować dorosłych, kiedy odczuwa jakąkolwiek presję. Jeśli dziecko jest postrzegane jako silna osobowość, to – jak wskazują badania – w zupełności wystarczy, aby zniechęcić agresorów do zaczepiania go.

5. Uważaj na agresję w Internecie:

W ostatnich latach agresorzy używają Internetu oraz różnorodnych narzędzi w portalach społecznościach, aby nękać swoje ofiary. Psycholodzy, pedagodzy, autorzy mediów elektronicznych dla dzieci niepełnosprawnych jednoznacznie sugerują nadzorowanie co nasze dziecko robi w komputerze i telefonie komórkowym. Przede wszystkim naszym obowiązkiem jest nauczyć dziecko nigdy, pod żadnym pretekstem, nie udostępniać informacji osobistych w Internecie. Należy rozważyć zainstalowanie internetowych filtrów bezpieczeństwa, które pomogą nam czuwać nad treściami, które docierają do naszego dziecka. Teraz dostępne jest nawet darmowe oprogramowanie, które po zainstalowaniu w nowoczesnym telefonie komórkowym pozwoli nam nie tylko dokładnie wiedzieć, w którym miejscu znajduje się nasze dziecko w danej chwili, ale też mieć wgląd do wszystkich treści wysyłanych na i z jego telefonu. Użytkowanie takiego oprogramowania przez rodziców jest zarówno zgodne z prawem, jak i etyczne. W ten sposób możemy wykluczyć dotarcie zastraszających, bądź obraźliwych treści do naszego dziecka przez komputer czy telefon, kiedy znajduje się poza fizycznym zasięgiem agresorów.

W następnym numerze przeczytacie Państwo jak rozpoznać potencjalnego agresora w szkolnym środowisku oraz jak przeciwdziałać znęcaniu się nad własnym dzieckiem.

Jarosław Sołtan





Rehabilitacja społeczna wobec wykluczenia cyfrowego – casus Warszawy

Osoby niepełnosprawne stanowią tę część społeczeństwa, która mimo powszechnie głoszonych haseł otwartości dla wszystkich, równości praw i integracji – narażona jest na dyskryminację i marginalizację w wielu aspektach życia codziennego. Do największych bolączek tej grupy społecznej należą problemy ze znalezieniem zatrudnienia, na ogół niski poziom wykształcenia (niższy niż reszty społeczeństwa), niewielki krąg kontaktów towarzyskich, dość częste odczuwanie izolacji społecznej i stosunkowo niska aktywność społeczna. Osoby niepełnosprawne dysponują ponadto znacznie niższymi dochodami w porównaniu z resztą społeczeństwa, co z kolei wpływa na zwykle niższy standard życia. Do tego grupa ta ma utrudniony dostęp do infrastruktury społecznej, dóbr kultury oraz innych usług.

Tak więc osoby niepełnosprawne są narażone na marginalizację w sposób znacząco większy niż pełnosprawni. Anomia (niepewność), stan wykorzenienia, braku uczestnictwa w porządku społecznym są zjawiskiem powszechnym wśród osób z różnorakimi dysfunkcjami. Badacze nauk społecznych są zgodni: konsekwencje marginalizacji mają charakter indywidualny i społeczny (dotyczy nie tylko ich samych, ale także ich rodzin, a nawet całego społeczeństwa – również osób pełnosprawnych), obniża się jakość ich życia w porównaniu do przyjętych standardów kulturowych.

W Europie Środkowo-Wschodniej zainteresowanie problemami osób niepełnosprawnych pojawiło się na przełomie lat '60 oraz '70 XX wieku – wówczas nie przyniosło żadnych istotnych efektów. Dopiero w ostatnich latach można zauważyć pozytywne zmiany zachodzące w społeczeństwie, a dotyczące miejsca i roli osób z różnorakimi dysfunkcjami. Jednym z kluczowych elementów niwelujących niepełnosprawność, a przez to umożliwiających samodzielne życie osobom niepełnosprawnym, są programy dotacji finansujące zakup specjalistycznego

sprzętu ułatwiającego rehabilitację społeczną. Dzięki niej niepełnosprawni mogą uczestniczyć w życiu społecznym, co perspektywicznie skutkuje wyrabianiem umiejętności samodzielnego wypełniania ról społecznych i autonomicznego życia wykorzystującego pomoc innych w zakresie ograniczonym (subsydiarność).

Kluczowym aspektem rehabilitacji społecznej jest dostęp do informacji. Na typowe utrudnienia w dostępie do informacji, takie jak ww. ubóstwo oraz niskie wykształcenie, nakładają się inne, związane z niepełnosprawnością. W dostępie do informacji na największe bariery napotykają:

1. Osoby z niepełnosprawnościami sensorycznymi – wzroku i słuchu.
2. Osoby z ograniczeniami w obszarze poznawczym – osoby z niepełnosprawnością intelektualną, głuche od urodzenia, dyslektyczne.
3. Osoby z ograniczoną motoryką górnych kończyn.
4. Osoby wrażliwe na niektóre sygnały wizualne lub akustyczne, przede wszystkim chore na epilepsję.

Jeśli za wyznacznik uczestnictwa w społeczeństwie cyfrowym przyjmiemy posiadanie komputera, laptopa, czy też dostępu telewizji satelitarnej, to współczynnik ten w kontekście gospodarstw domowych osób niepełnosprawnych wygląda gorzej niż średnia. Komputer stacjonarny posiada 45,5% gospodarstw domowych (średnia 79,2%), komputer przenośny 23,8% (średnia 45%), a płatną telewizję satelitarną lub kablową 53,3 (średnia 95,6%). Wśród rodzin osób niepełnosprawnych nieposiadających ww. produktów, jedynie ok. 30% w wypadku komputera stacjonarnego i 36% w wypadku laptopa deklaruje, że nie posiadają go z powodu ograniczeń

finansowych. Może to oznaczać, że większa część inwalidów nie odczuwa potrzeby używania komputera.

Zdaniem badaczy dla efektywnego korzystania z informacji elektronicznej przez osoby niepełnosprawne niezbędne jest spełnienie następujących warunków:

1. **Możliwość korzystania ze specjalistycznego sprzętu i oprogramowania asystującego (*adaptive technology*);**
2. **Nabycie umiejętności korzystania z technologii asystujących;**
3. **Udostępnienie informacji w formie dostępnej lub dostosowanej.**

Produkty asystujące to urządzenia i programy zaprojektowane do używania przez osoby niepełnosprawne, których głównym zadaniem jest przetworzenie informacji niedostępnej na dostępną. Do tego rodzaju technologii można zatem zaliczyć:

- **Czytniki ekranu** (ang. *screen reader*), które przetwarzają informację wyświetlaną na ekranie urządzenia (komputera, telefonu komórkowego itp.) i prezentują ją w postaci akustycznej (synteza mowy) lub dotykowej (alfabet brajla, wibracje itp.). Przykładem czytników ekranu są programy Speak II oraz Jaws.
- **Powiększalniki** (ang. *magnifiers*), których zadaniem jest powiększanie obrazu, a czasem także zmiana jego kontrastu oraz kolorystyki. Rozwiązania sprzętowe służą najczęściej do powiększania informacji analogowej (tekst drukowany), a programowe do powiększania informacji elektronicznej (ekrany komputerów, telefonów komórkowych itp.) Tu przykładem będzie z kolei Lunar.
- **Urządzenia i oprogramowanie transmitujące tekst**, służące osobom głuchym i niedosłyszącym w komunikacji (tekstofony itp.).
- **Urządzenia wspomagające słyszenie**, czyli indywidualne aparaty słuchowe, transmitters FM, pętle indukcyjne. Tego rodzaju rozwiązania służą osobom z ubytkami słuchu, które mogą być kompensowane przez rozwiązania techniczne.
- **Urządzenia i oprogramowanie wspomagające komunikację z urządzeniami** (myszy sterowane nogą lub głową, specjalne klawiatury, sterowanie głosem).

Gdy potrzeby sprzętowe są zaspokojone, warunkiem niezbędnym jest przeszkolenie z korzystania z produktów wspomagających. W wypadku

niepełnosprawnych użytkowników szkolenia takie powinny wypełniać pewne warunki niezbędne. Są to między innymi:

- dostępność pomieszczeń;
- wyposażenie w sprzęt i oprogramowanie asystujące;
- odpowiednie umiejętności prowadzących szkolenia w zakresie obsługi komputerów i innego sprzętu asystującego w sposób odpowiedni dla danego rodzaju niepełnosprawności;
- prowadzący muszą także umieć komunikować się z osobami niepełnosprawnymi, co jest szczególnie ważne w wypadku osób niepełnosprawnych sensorycznie i intelektualnie.

W Polsce brak obecnie rozwiązania systemowego, które mogłoby zapełnić tę lukę. Wydaje się, że najbliższe ideałowi są szkolenia organizowane przez firmę tyfloinformatyczną Altix oraz Fundację Szansa dla Niewidomych.

Ostatnim elementem umożliwiającym skuteczny dostęp informacji dla osób niepełnosprawnych jest budowa informacji umożliwiająca jej dostęp dla wszystkich zainteresowanych przy użyciu stosowanych przez użytkownika technologii, w tym technologii asystujących lub uwzględnienie informacji alternatywnej, zaprezentowanej w sposób dostępny. Problemy z dostępnością informacji mogą się pojawiać w trzech podstawowych obszarach: wizualnym, akustycznym i kognitywnym. W tym zakresie najważniejszymi technikami udostępniającymi są:

- **audiodeskrypcja** – dodatkowa ścieżka audio, w której opisywana jest informacja wizualna,
- **podtekst** – napisy umieszczane na dole ekranu, których zadaniem jest przekazanie informacji dźwiękowej, głównie dialogów, ale także informacji uzupełniającej (tło dźwiękowe);
- **tłumaczenia na język migowy** – wizerunek tłumacza języka migowego, który tłumaczy dialogi.





Przykładem próby aplikacji do rzeczywistości postulatu posiadania sprzętu umożliwiającego skuteczny dostęp do informacji oraz szkoleń w tymże zakresie jest Program „**Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu osób niepełnosprawnych w Warszawie**” o wartości 25,7 mln zł i imponującej liczbie beneficjentów – 2 000.

Celem ogólnym projektu było przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu osób niepełnosprawnych ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności lub posiadającym orzeczenie równoważne, poprzez zapewnienie dostępu do Internetu. Cele szczegółowe projektu stanowiły: dostarczenie osobom niepełnosprawnym oraz zagrożonym wykluczeniem cyfrowym komputerów mobilnych wraz z oprogramowaniem i dostępem do sieci Internet przez okres 5 lat, przeprowadzenie dla uczestników projektu szkoleń stacjonarnych dotyczących podstaw obsługi komputera, udostępnienie uczestnikom projektu Platformy Usług Elektronicznych (PUE), na której umieszczone będą szkolenia e-learningowe obejmujące moduły tematyczne, dzięki którym uczestnicy nauczą się zdobywać informacje w sieci, wypełniać dokumenty i przysyłać je drogą on-line oraz komunikować się przez Internet itp.

Beneficjentami projektu były osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności powyżej 12 roku życia, zamieszkałe na terenie m.st. Warszawy, zagrożone wykluczeniem cyfrowym, posiadające orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym lub umiarkowanym. Działania Programu nakierowane

były na zapobieganie wykluczeniu cyfrowemu osób niepełnosprawnych, umożliwienie im korzystania z Internetu. Niemierzalnym jakościowym efektem projektu miało stać się to, że osoby niepełnosprawne nauczą się nowych umiejętności, przełamywać barierę niewiedzy, barierę w komunikowaniu się z innymi, poprzez e-learning zdobyć nowe kwalifikacje, czy nawet rozpocząć pracę. Bezpośrednim materialnym efektem realizacji działań było dostarczenie 2000 stanowisk komputerowych dla osób niepełnosprawnych

W środowisku osób niepełnosprawnych przetarg ten wzbudził szereg kontrowersji. Przede wszystkim zarzucano, że dwudniowe szkolenie w zbyt dużych grupach, które inwalidzi spędzali w większości na wypełnianiu dokumentów nie spełniły swojego celu. Tuż po ich zakończeniu rozzwoniły się telefony do podmiotu obsługującego projekt. Beneficjenci słyszeli, że teraz muszą sobie radzić sami.

Ponadto laptopy w ramach Programu zostały okaleczone z funkcjonalności przez udostępnienie beneficjentom tylko konta użytkownika o ograniczonych uprawnieniach. Na tych komputerach użytkownik nie może samodzielnie zainstalować i odinstalować żadnego programu. Zainstalować może zdalnie lub w serwisie pracownik firmy obsługującej. Na komputerach zainstalowano obligatoryjnie TeamViewer, który mógł być używany do kontrolowania działań beneficjentów.

Do tego eksperci w zakresie zamówień publicznych Przeciwdziałaniu wykluczeniu cyfrowemu rzucali niejasność umów z podwykonawcami, utrudniony dostęp do nich w trybie informacji publicznej.

Te wszystkie elementy rzucają cień na działania mające na celu rehabilitację społeczną osób niepełnosprawnych, czyli realizacji art. 69 Konstytucji RP, a także Konwencji o Prawach Osób Niepełnosprawnych ONZ ratyfikowanej we wrześniu 2013 r.

Piotr Biegasiewicz





Koncert, na który czekaliśmy tyle lat

W Polsce jeszcze święciły triumfy m.in. Irena Santor i Halina Kunicka, gdy na zachodzie działo się zupełnie co innego. Nasze piosenkarki jakby umówiły się tkwić w muzyce popularnej w latach 50. Ich piosenki, chyba niechcący, przypominały czasy stalinowskie. Owszem, przybywało artystów, którzy chcieli nas bawić inaczej, ale główny nurt się nie zmieniał. Całe szczęście, że on wystarczył większości obywateli. Gdyby było inaczej, do solidarnościowej rewolucji mogłoby dojść zapewne wcześniej. To opóźnienie mogło wynikać m.in. z tego, że poza nurtem najbardziej lubianym przez władze, mogliśmy już słuchać i oglądać artystki dowcipne, jak Irenę Kwiatkowską i Barbarę Krafftównę, egzaltowaną Halinę Jędrusiak, albo rosnącego w oczach rodaków Wojciecha Młynarskiego. Istotne zmiany zaczęły następować dopiero w drugiej połowie lat 60., gdy Polacy zaczęli lubić zespoły tzw. bigbitowe, jak Czerwone Gitary i Skaldowie, a potem szaleli za Trubadurami. Nawet wtedy ich muzyka była jednak jakaś inna, dziwaczna, często wręcz odlotowa. Gdy tworzyli arcydzieła, można im to było darować, ale większość utworów pochodziła jakby ze wsi, albo zza wschodniej granicy. W dziwacznych wiejskich klimatach lubowali się Trubadurzy i No to co, a z muzyką zaborcy można było się zapoznawać co roku na festiwalu w Zielonej Górze, poświęconemu twórczości rosyjskiego brata. Wszystko razem było raczej nie do zniesienia, toteż Polacy wyczuwali, że i w tej dziedzinie nie są w swoim kraju. Faktycznie, gospodarzami do końca tutaj nie byli i buntowali się co parę lat. Pewnie inne narody nie postępowałyby inaczej. Dla najmłodszego pokolenia oddechem od ponurej muzycznej tradycji odbiegał Czesław Niemen. Ten z kolei był tępiony przez starsze damy, które uważały, że wrzeszczy bez opamiętania i nakazywały gasić radio, gdy śpiewał.

Na Zachodzie już w latach 50. następowała wyraźna zmiana warty. Muzykowanie stało się powszechne. Młodzi mogli kupować gitary i bębny,

a każdy amator już był „wielkim” muzykiem. To znakomity pomysł dać młodzieży takie fajne i pozytywne zajęcie. Piosenkarze stawali się ich idolami. Zajmowali miejsce innych bohaterów. Popularność Elvisa Presleya sięgała szczytów. Jeden jego rozkaz, a pewnie już byłaby obok armia zwariowanych fanów. Do pierwszej kategorii idoli awansował też Ray Charles, niewidomy piosenkarz, który pokazał amerykańcom i całemu światu zupełnie inne niż wcześniej muzykowanie. To wszystko jednak nic w porównaniu z tym, co stało się, gdy zaczęli śpiewać Rolling Stonsi i Beatlesi. Obie kapele pochodziły z Anglii, ale zawojowali cały świat. Beatlesi śpiewali najpierw tylko w Liverpoolu, ale już po kilku miesiącach byli znani szerzej. Niedługo pojawili się w Hamburgu, więc dali się poznać również Niemcom. I tak rozwijała się ich kariera. Na początku ich muzyka była zwykła. Śpiewali naiwne piosenki. Miały one jednak tę cechę, że były bardzo melodyjne. Wyśpiewywane przez nich teksty były tak proste, że każdy mógł je nucić pod nosem – i nucił. Czy tylko na tym polegała ich popularność? Moim zdaniem nie. Była nieprzypadkowa. Paul McCartney śpiewał jak nikt. Co on wyprawiał ze swoim głosem! John Lennon w tej dziedzinie mu ustępował, ale był za to zwariowanym wizjonerem, co podobało się kolejnym milionom. George Harrison zaskoczył swoimi hinduskimi zainteresowaniami, a Indie stały się bardzo modne. Ringo Starr był z kolei tak śmieszny, że trudno było nie pęknać ze śmiechu gdy śpiewał swoje przeboje.

W Polskim Radiu nadawano uparcie wcześniej wymienionych artystów. Komunistyczna propaganda pilnowała interesu. I nagle poniosła klęskę. Wystarczyło otworzyć popową radiostację, by obalić mity. Radio Luxemburg przegoniło stalinowskie śpiewanie na cztery wiatry! Nasza propaganda musiała się do tego odnieść i zdecydowała: my też umiemy tak śpiewać, też damy młodzieży gitary, bo u nas wszyscy są zdolniejsi, a do tej pory tylko nie chcieli-

śmy się tak bawić. Wtedy zaczęła się konkretna promocja Niemena i wielu innych artystów. Faktycznie, Polacy też potrafią, szkoda tylko, że ktoś nam przeszkadzał. Na ekranach telewizorów pojawiły się filmy, również seriale, które konkurowały z Zachodem. Doszły do tego kabarety, które wcześniej były zakazane, albo dostępne dla wybrańców. Przecież dowcipkowanie może być groźne. W sklepach faktycznie pojawiły się gitary, a Karin Stanek śpiewała: „Trzysta tysięcy gitar nam gra, żyć – nie umierać”.

Nie mogę tego przedstawić bardziej szczegółowo, gdyż nie jestem ani muzykiem, ale historykiem. Nie jestem też socjologiem i politologiem. Miałem wtedy zaledwie 10 lat, potem kilkanaście. Opowiadam tylko tyle, ile mogło być udziałem małego chłopaka. Na moje szczęście wiedziałem i tak więcej niż wielu innych, gdyż już w roku '68 trafiłem do szkoły w Laskach, gdzie o tych sprawach mówiło się codziennie. To tam nauczyłem się grać na gitarze i ja, miałem dostęp do wielu płyt muzyki rozrywkowej, jazzowej, a przede wszystkim mogłem uczyć się razem z moim przyjacielem Januszem Skowronem, który był dla nas idolem już wtedy. Tak, tak, można mieć 12 czy 14 lat i już być idolem. Janusz Skowron grał na fortepianie jak natchniony i nie przypadkiem jest numerem jeden w graniu na syntezatorach w polskim jazzie od bodaj 20 lat.

Na fali zazdrości, jak Zachód opanowuje serca całej młodzieży, zaczęto u nas nadawać audycje muzyczne w radiu, a potem również listy przebojów. Poznaliśmy nowych prezenterów, którzy wcześniej nie mieli wiele do gadania: Piotra Kaczkowskiego, Witolda Pogranicznego i Marka Gaszyńskiego. I co oni nadawali? Bardzo często Beatlesów. Gdy przyszedłem do Lasek, do klasy piątej, na listach przebojów triumfowało Hey Jude. Już nie pamiętam kiedy nadawano Yesterday, albo Let It Be. Radio brzmiało niemal wyłącznie Beatlesami, a ich piosenki okupowały listy przebojów przez wiele miesięcy. W jednej dziesiątce potrafiły być aż trzy ich utwory. Dookoła nich zapanaował istny szal. Pewnie, że konkurowali z nim Rolling Stonsi, albo nasi wykonawcy, ale porównywać się z czwórką z Liverpoolu nie mogli. Nie lekceważę znaczenia koncertu Stonsów w Sali Kongresowej, ale ja ominąłem ten zespół. Dla mnie był nazbyt tuzinkowy. Co innego Eleanor Rigby, albo Why My Guitar Gently Weeps. Beatlesi tworzyli piosenki jako małe, krótkie arcydzieła. Byli po prostu ogromnie utalentowani. W późniejszych latach Paul tworzył również muzykę poważną. Mam takie jego płyty. Nie są świetne, ale są ciekawe.

Czy muzyka takich zespołów i artystów miała wpływ na polską historię? Moim zdaniem tak, ale

dowód na to muszę z konieczności zostawić innym specjalistom. Ja jestem głęboko przekonany, że to, jak pozwala się bawić narodowi, może mieć większe znaczenie niż kiełbasa. Wiedział o tym i Neron, a także inni cesarze Rzymu, i prowadzili swoje „gospodarstwo” (państwo) w taki sposób, że gdy pojawiał się kryzys, organizowali nie tylko chleb, ale i igrzyska.

Do Polski przyjeżdżali z koncertami różni artyści. Grało się tu i śpiewało fajnie. Zazwyczaj wszyscy chwalą polską publiczność. Beatlesów nie było, oprócz Ringo Starra. Wreszcie jednak przybył. Gdy usłyszałem, że ma tu przyjechać Paul McCartney, pomyślałem, że chyba złamię zasadę i pójdę na koncert. Zazwyczaj tego nie robię. Nie mam czasu, a także nie za bardzo lubię tłum. Jednak tym razem postanowiłem się wysilić.

Kupiliśmy bilety i pojechaliśmy na Stadion Narodowy. Przedzieraliśmy się przez Wał Miedzeszyński dosyć długo, gdyż trwała tam inna impreza. Najpierw myślałem, że wszyscy kierują się na koncert, ale nie. Zaparkowaliśmy i przeszliśmy kilkaset metrów do stadionu. Nie było tłoku. Na bramce chciano mi zabrać wodę niegazowaną, którą miałem w ręku. Lubię mieć co pić. Nie dałem, a oni dali spokój. Potem okazało się, że woda się nie przydała, gdyż bez trudu kupiliśmy inne napoje. Bałem się, że gdy będzie tam kilkadziesiąt tysięcy ludzi, będzie tłok i zamieszanie. Nic podobnego. Trzeba przyznać, że Stadion w tej kwestii nie rozczarowuje.

Znaleźliśmy miejsca, gdy Paul już śpiewał. Od pierwszego dźwięku wróciły wspomnienia, a było ich dużo. Ja wiem, że to tylko pop, ale czy 200 lat temu Chopin nie był traktowany podobnie? Przypomniałem sobie jak pierwszy raz usłyszałem Paula, jak nauczyłem się grać ich pierwszej piosenki, jak Let It Be stało się moim hymnem dla żony, albo jak wiele lat temu sam próbowałem śpiewać Yesterday lub Something, czy Michael, gdy starałem się o sympatię koleżanek. Razem z Beatlesami poznawałem kolejne akordy na gitarze: e–dur z Hey Jude, c–dur z Let It Be, a a–dur chyba z Get Back itd. Coś mi się nie zgadzało



i Janusz Skowron pokazał mi, jak się gra C7, niezbędne w Hey Jude.

Potem przypominałem sobie moją rodzinę, gdy mieszkaliśmy na Żoliborzu w Warszawie. Ojciec był zajęty w pracowni, mama w kuchni, a ja miałem przy uchu radio tranzystorowe Koliber i wsłuchiwałem się w dźwięki Wolnego Zachodu, do którego socjalizm czy komunizm nie dotarł. I nagle usłyszałem w radio Luxemburg Czesława Niemena, o którym speaker mówił, że jest wybitny, a jego piosenki zdobywają popularność również po tamtej stronie kurtyny. Zaraz potem znowu Beatlesi i Hendrix. Kilka lat później, już bez Beatlesów, na listach przebojów pojawiały się osobno piosenki Lennona i McCartneya, na przykład Imagine, Yoko, How Do You Sleep, albo Another Day, Tomorrow Never Knows i Uncle Albert tego drugiego. Powiedzmy szczerze, czasy były wspaniałe, bo muzyka była fascynująca. Fascynujące było też to, że mimo utrudnień mogliśmy jej słuchać.

Wspominam też kolejne polskie zrywy. W roku '68 ratował nas John Lennon cudowną, choć prostą piosenką Girl, a w roku '70, gdy protestowali i ginęli robotnicy Gdańska, pocieszały się głosem McCartneya w Let It Be i innymi ówczesnymi przebojami Beatlesów. W '76 towarzyszyli nam już inni artyści, może już Police, albo Dire Straits, zawsze jednak John, Paul, George i Ringo byli naszymu pokoleniu bliscy.

Nie zawiodłem się koncertem na Stadionie. Paul nie jest młody, a pokazał nam taką siłę, talent, że zapierało dech w piersiach. Skąd on ma tyle zdrowia?! Nie tylko przez 3 godziny śpiewał, ale był naprawdę aktywny. Brał do rąk kolejne gitary, przemieszczał się po scenie i obok, rozmawiał, pozdrawiał, wykrzykiwał. Myślałem, że w Hey Jude nie da rady sięgnąć do znanych wszystkim najwyższych tonów, a jednak. Tak samo radził sobie w Londynie na otwarciu i zamknięciu olimpiady, ale to też już jeden rok do tyłu. Na dodatek jego kapela była naprawdę dobra. W odróżnieniu od wielu polskich zespołów, tutaj nie ma błędów. Muzycy są idealnie zgrani, instrumenty brzmią cudownie, nawet chórki naśladują te beatlesowskie sprzed 40 lat. Coś nieprawdopodobnego.

I na koniec sam stadion. Już pisałem o audiodeskrybowaniu tego koncertu. Ustawiliśmy radio w komórce na częstotliwość stadionu i usłyszeliśmy komentarz dwóch pociesznych facetów. Opowiadali co widać, co się dzieje na scenie i dookoła. Co prawda słuchawki na głowie przeszkadzały w odbiorze muzyki, ale ich wkładanie i zdejmowanie mi nie przeszkadzało. Gdy więc Paul kończył utwór, zakładałem je ponownie i słuchałem, co oni mają do powiedzenia. Musicie mi uwierzyć, czułem się znakomicie.

To dla mnie jako niewidomego rzecz niebywała. Nie dość, że mamy taki koncert, to jeszcze przygotowali specjalnie dla nas te komentarze. Każdy chce wiedzieć co się dzieje na scenie. Koncert nie jest jedynie dla muzyki. Muzycy są też aktorami. Oczywiście, że nie mają za zadanie odgrywać takich ról jak w teatrze, ale nawiązują kontakt z widownią i wpływają na nastroje. Paul okazał się w tym znakomity. Jego muzycy też.

I co nam zagrali? Oto lista utworów, które zapamiętałem. Najpierw stare beatlesowskie:

Eight Days A Week, All My Loving, Paperback Writer, And I Love Her.

Następnie nieco nowsze, stworzone już w innym brzmieniu. Przedtem słuchaliśmy stylu liverpoolskiego, potem Beatlesi grali już inaczej. Rozwijał się rock:

Lady Madonna, We Can Work It Out, Let It Be, The Long And Winding Road.

Po tych beatlesowskich piosenkach Paul przypominał swoje kompozycje zagrane z zespołem Wings z lat 70:

Let Me Roll It, Listen To What The Man Said, Maybe I'm Amazed, My Valentine.

I wrócił do Beatlesów:

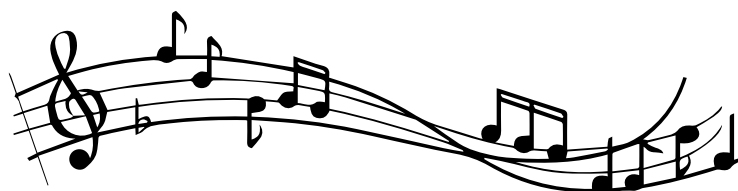
Eleanor Rigby, Blackbird, Here Today, Something, Hey Jude, Day Tripper, Get Back.

Moja rodzina sądziła, że to koniec, ale ja wiedziałem, że nie może tak być. Dlaczego? Bo jeszcze nie było Yesterday, o którym Lennon stwierdził, że to jedyna porządna kompozycja Paula. Koncert trwał nadal, ale zbliżał się do końca. Przyszedł czas na bisy, których było kilka:

Yesterday, Golden Slumbers, Carry That Weight, The End.

Po raz kolejny The End kończyło koncert. Tak samo było na olimpiadzie, ale też na koncertach dookoła całego świata. I co, doczekamy się na Paula jeszcze kiedyś, czy już nie? A co z innymi muzykami, którzy tu jeszcze nie dojechali? W każdym razie Johna Lennona i Georga Harrisona już nie usłyszymy, bo zdążyli odejść na zawsze. Szkoda.

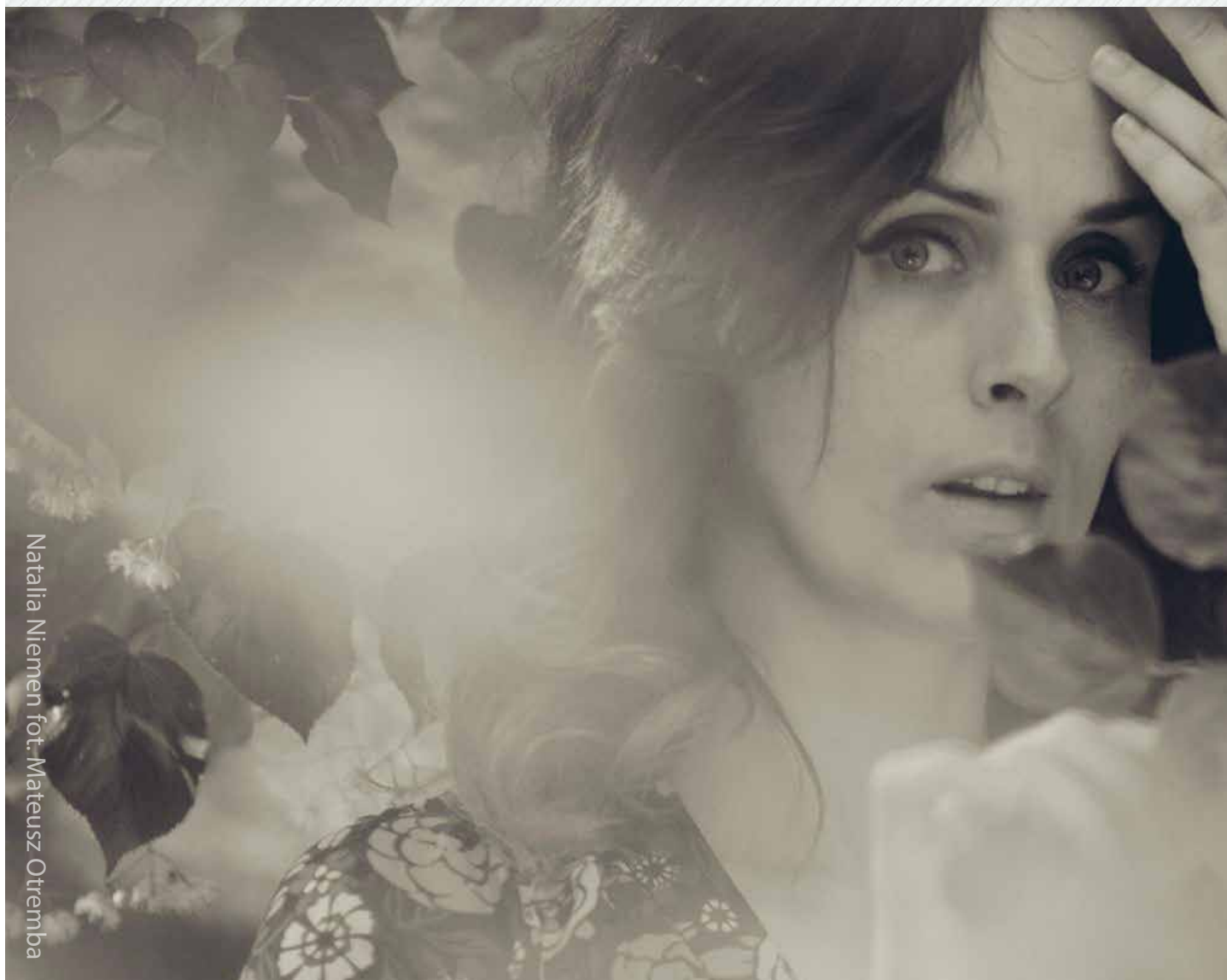
Marek Kalbarczyk



REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – **ZAPRASZAMY!**

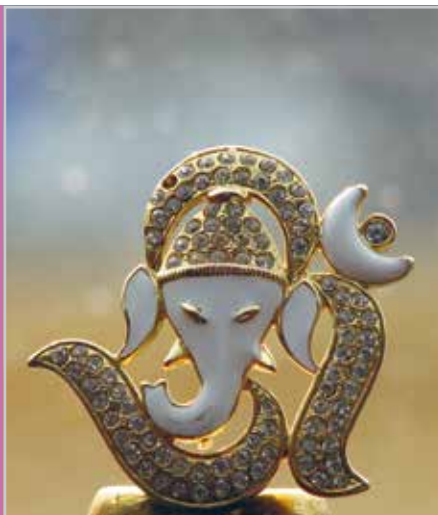
NATALIA NIEMIEN

śpiewa specjalnie dla nas
 2 grudnia (poniedziałek), w godzinach 18:00 – 19:00, sala Skłodowskiej



Natalia Niemen fot.: Mateusz Otremba

W tym roku naszym i Państwa gościem będzie polska piosenkarka Natalia Niemen. Starsza córka wokalisty, kompozytora i muzyka Czesława Niemena oraz modelki Małgorzaty Niemen. Największy wpływ na jej gust muzyczny wywarł ojciec, który widział ją w roli skrzypaczki. Od najmłodszych lat zajmowała się muzyką. Jako dziecko słuchała takich wykonawców r'n'b jak Mahalia Jackson, Otis Redding, Aretha Franklin, Wilson Pickett. Ukończyła muzyczną szkołę średnią im. Karola Szymanowskiego w Warszawie w klasie altówki. Na zawodowej scenie śpiewać zaczęła w 1997 roku towarzysząc w chórkach Natalii Kukulskiej. W marcu 1998 roku ukazała się jej solowa płyta „Na opak z kompozycjami” z tekstami artystów związanych z formacją Sixteen. Z powodzeniem wystąpiła na Festiwalu Polskiej Piosenki Opole'98. Następnie pod koniec lat 90. została wokalistką zespołu chrześcijańskiego New Life' M. oraz chórzystką i solistką zespołu Trzecia Godzina Dnia. Koncertuje także z własnym programem wraz z mężem Mateuszem Otrembą (Mate.O). Podczas koncertu w Opolu w 2013 roku fenomenalnie wykonała ponadczasowy utwór „Dziwny jest ten świat” w duecie ze swoim ojcem, którego ogromny talent znów zaistniał na scenie, tym razem dzięki współczesnej technologii.



Indie. Pamiętnik z podróży (cz.2)

W grudniu moja przygoda z Indiami zaczęła zbliżać się ku końcowi. Wszystkie egzaminy na Uniwersytecie zdane, a sama Kalkuta poznana niemalże w każdym centymetrze. Mimo, że święta Bożego Narodzenia nie są w Indiach obchodzone, to świąteczna atmosfera wewnątrz mnie sięgała zenitu. Może to była tęsknota za rodziną czy też polskim jedzeniem, nie wiem. Wiedziałam jednak, że na sam koniec mojego pobytu została mi przysłowiowa wisienka na torcie – New Delhi, Agra ze słynnym Taj Mahalem oraz Rajasthan. Zostawiłam sobie to na koniec, bo lot powrotny do Polski miałam z New Delhi, a że podróż z Kalkuty do stolicy nie należy do najkrótszych, to chciałam połączyć zwiedzanie tych rejonów z moim powrotem.

W podróż udałam się wraz ze swoim chłopakiem Kubą oraz przyjaciółką Mariolą. Ze stacji kolejowej w New Delhi zostaliśmy odebrani przez naszych przyjaciół – Sagara oraz Anuraga, których poznaliśmy trzy miesiące wcześniej podczas naszego pobytu na Goa. Zadbali oni, aby niczego nam nie zabrakło oraz uczynili nasz pobyt w tym mieście o wiele przyjemniejszym. New Delhi jest olbrzymim miastem tętniącym życiem, jednak nie miałam wystarczająco dużo czasu aby poznać je do końca. Miejsca, które dane mi było ujrzeć, były dlatego starannie wybrane. Zobaczyłam m.in. Grobowiec Humajana, wzniosły minaret Qutub Minar oraz Bramę Indii, zbudowaną na cześć poległych żołnierzy indyjskich w I wojnie światowej. Jednak największe wrażenie w samym New Delhi wywarł na mnie Red Fort – olbrzymia forteca wykonana w całości z czerwono-pomarańczowego kamienia. Położona na wzniesieniu, idealnie symetryczna, z majestatycznie powiewającą na wietrze pomarańczowo-biało-zieloną flagą.

Na osobną uwagę zasługuje również Lotos Temple – miejsce o unikatowym charakterze, którego wygląd idealnie opisuje sama nazwa. Imponujących rozmiarów świątynia, kształtem przypominająca rozkwitający biały kwiat lotosu, otoczona lazurowymi ba-

senami. Zarówno w środku jak i na zewnątrz w oczy uderzał brak jakichkolwiek symboli religijnych – to miejsce poświęcone zostało wszystkim, bez żadnych wyjątków, religiom świata. Każdy człowiek może przyjść tutaj, aby oddać cześć swojemu Bogu lub bogom.

Choć czułam, że nie nasyciłam się New Delhi, nasz napięty harmonogram nie znał litości – musieliśmy udać się w dalszą podróż. Na dworcu kolejowym spotkaliśmy się z niemiłym doświadczeniem – spiesząc się późnym wieczorem na pociąg zostaliśmy zatrzymani przez Hindusa, który podając się za pracownika kolei, poprosił nas o okazanie biletów, oznajmiając następnie, że nasz pociąg został niestety odwołany z powodu wypadku. Widząc nasze rozgoryczenie, przekonująco okazał empatię i zaproponował zorganizowanie transportu zastępczego za rzekomo niewielką opłatą. Na szczęście ponad czteromiesięczne doświadczenie zobligowało nas, aby uważać w takich sytuacjach – woleliśmy na wszelki wypadek poczekać na peronie na nasz pociąg, który przyjechał na czas. Leżąc już na swoim łóżku w pociągu zastanawiałam się ilu turystów jest oszukiwanych codziennie przez takich ludzi. Niestety, osoba niewidoma, która natrafiłaby na podobną sytuację, nie byłaby w stanie sprawdzić wiarygodności tej informacji i na pewno zostałaby oszukana.

Stacja kolejowa Agra Fort, na której mieliśmy wysiąść, również była ciekawym doświadczeniem – przespawszy postój, zostaliśmy obudzeni przez Hindusa, który chciał usiąść na swoim miejscu – w przerażeniu wyskakiwaliśmy z nabierającego prędkości pociągu. Jednak główny cel naszego przyjazdu był tego wart. Taj Mahal – najtłumniej odwiedzane przez turystów miejsce w całych Indiach. Stojąca na kwadratowym piedestale, idealnie symetryczna Świątynia Miłości, wykonana z białego marmuru, uwieczniona ogromną kopułą, która kształtem przypomina mi serce. W każdym rogu piedestału znajdują się

wysokie i smukłe wieżyczki. Bardzo długo czekałam na moment, w którym go zobaczę i muszę przyznać – nie zawiodłam się. Po przejściu zewnętrznej bramy, w końcu ukazał się moim oczom: stojący w oddali, subtelny, biały, bajeczny. Smukła kopuła zalana zachodzącym już słońcem. Z oddali ma się mylne wrażenie jakoby zewnętrzne wieże były większe od wewnętrznych, ale to jedynie efekt perspektywy – wszystkie są identyczne. Ścieżka prowadząca do niego ciągnie się wzdłuż długiego basenu z fontannami i przyciętymi drzewami. Z bliska widać, że budynek jest pokryty misternymi rzeźbami pnączy kwiatów, które przeplatają się ze sobą. Taj Mahal jest niezwykle pięknym i romantycznym monumentem, ale tym bardziej wzruszająca jest jego historia. Zbudowany został na początku XVII wieku przez władcę, który chciał upamiętnić swoją ukochaną małżonkę – Mahal. Zmarła ona próbując przynieść na świat jego dziecko.

Z Agry udaliśmy się prosto do Jaipuru – różowego miasta. Zwane tak, bo – jak łatwo się domyślić – zabytkowe centrum miasta zbudowane jest niemalże wyłącznie z różowego kamienia. Targując się na dworcu z kierowcami riksza o cenę dojazdu do hotelu, zostaliśmy otoczeni przez żebrzące dzieci. Taki widok był już nam doskonale znany i spotykany zarówno w Kalkucie jak i Mumbaju czy Chennai, jednak tutaj dzieci były wyjątkowo napastliwe i nie dające się przegonić. Przedstawiały sobą żalosny i wzruszający widok – brudne, w większości bose, odziane jedynie w pozostałości ubrań. Najstarsze miały może 12 lat, najmniejsze – aż bałam się myśleć. Z determinacją w głosie musieliśmy krzyczeć „nie” i uwalniać się z uścisku małych rączek, chwytających za ubranie. Choć robiłam to z kamiennym wyrazem twarzy, w głębi serca nienawidziłam się za to, że odmawiam im pomocy. Nikt w mojej opinii nie zasługuje bardziej na pomoc jak właśnie te dzieci, jednak danie im pieniędzy nie rozwiąże ich problemu – i tak trafią one najprawdopodobniej do rąk ich dorosłych opiekunów, którzy zdają sobie sprawę, że dzieci są bardziej skuteczne w żebraniu niż dorośli i dopuszczają się nawet okaleczania ich, aby zbudzały większy żal i tym samym więcej zbierały pieniędzy z jałmużny.

Negocjując cenę z taksówkarzami w Indiach trzeba uważać na jedną rzecz: gdy zgadza się zabrać pasażerów za niższą cenę niż oferują konkurenci – to najprawdopodobniej będzie próbował zabrać Cię po drodze do konkretnego sklepu, z którego otrzymuje prowizję za każdego klienta, którego przywiezie. Może to się okazać przykrym doświadczeniem, bo z reguły właściciele takich sklepów są bardzo zdeterminowani, aby sprzedać Ci swoje towary, rzadko się poddają i źle przyjmują odmowę. Jednak nauczeni już podstaw asertywności często zgadzaliśmy się na takie

warunki przejazdu – płaciliśmy mniej za przejazd, a koniec końców nie jesteśmy zobligowani do kupowania czegokolwiek. Dlatego zgodziliśmy się na taką wycieczkę również w Jaipurze. Jednak ku naszemu zdziwieniu sklep z tekstyliami, do którego zostaliśmy zawiezieni przez riksę, okazał się dla nas bardzo ciekawym punktem naszej wycieczki. Mieliśmy okazję zobaczyć jak wygląda proces barwienia materiałów i nadawania im najprzeróżniejszych wzorów. Osobiście przykładałam do tkaniny stempel z wyciosanym obrysem słonia, który był zanurzony w czerwonym barwniku. Właściciel szybko przekonał się, że jesteśmy studentami, którym nie uda się niczego sprzedać, jednak cały czas był do końca uprzejmy, a zabarwione przez nas kawałki tkanin pozwolił zabrać ze sobą, co teraz stanowi dla mnie miłą pamiątkę.

Ostatnimi punktami naszej podróży był Pushkar oraz Udaipur – stosunkowo małe miasteczka położone w Rajasthanie. Pushkar urzekł nas swoją niebieską zabudową i malowniczym położeniem na brzegu jeziora. Mogliśmy podziwiać dużą liczbę ghatów – świętych dla Hindusów szerokich schodów prowadzących do taflí wody, na których stopniach dokonują często różnego rodzaju ceremonii religijnych. W Pushkarze również wybraliśmy się na kilkugodzinną przejażdżkę na wielbłędach po pustyni Thar. Jadąc na wysokim, o wiele wyższym od końskiego, grzbiecie Rambo – tak nazywał się mój wielbłąd, mogłam podziwiać surowe piękno pustynnego krajobrazu. Udaipur natomiast jest słynny z pięknego pałacu, położonego na wyspie pośrodku jeziora, który pełni obecnie funkcję hotelu. Był on miejscem akcji jednego z filmów ze słynnym Jamesem Bondem, nakręconej w 1983 roku – „Ośmiorniczki”.

Po powrocie do New Delhi nie miałam już czasu na zwiedzanie – pozostało mi jedynie kilka godzin na pakowanie się i pożegnania. Podsumowując moje półroczne studia – Indie są ciężkie do opisaní. Jeszcze nigdy nie zetknęłam się z tak wieloma na pozór sprzecznymi doznaniami jednocześnie jak właśnie w Indiach – piękno i nieskazitelność miesza się tu z brudem i przerażającym ubóstwem. Festiwal kolorów tworzonych przez warzywa, owoce i szaty na bazarach przeplata się z przytłaczającym widokiem brudnych i zaniedbanych żebraków. Wdychając pełną piersią zapach orientalnych przypraw można często poczuć zapach potu lub moczu. Patrząc, wdychając, a także słuchając czuje się, że jest to miejsce zupełnie odmienne od tego, w którym się wychowałam, ale z drugiej strony praktycznie z każdym można porozumieć się po angielsku. Czerpiąc inspirację z akcji reklamowej rządu indyjskiego – mogę z całą mocą powiedzieć, że Indie są *incredible*.

Anna Kurakina



Wystawa pt.: „Prosimy dotykać eksponatów” Dwór Artusa dostępny dla niewidomych

Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, we współpracy z Fundacją Szansa dla Niewidomych, podjęło się udostępnienia powierzchni muzealnej Dworu Artusa niewidomym i słabowidzącym. W związku z tym, że wiele innych placówek na takie działania jeszcze się nie zdecydowało, z pewnością muzeum to będzie przez nasze środowisko gloryfikowane. Coraz więcej mówi się o potrzebie otwarcia się na środowiska niepełnosprawnych, zmiany są widoczne w różnych miejscach, ale dotyczą głównie niepełnosprawnych ruchowo. Niewidomi korzystają z udźwiękowionych świateł na przejściach ulicznych oraz wind w biurowcach i hotelach. To jednak tylko wyjątki potwierdzające niechlubną regułę. Zasada tymczasem powinna być inna: każdy obiekt publiczny i jego otoczenie muszą być dostosowane do potrzeb niewidomych i niedowidzących. Tak przedstawia zagadnienie standard Tyfloarea®, który współtworzyła nasza Fundacja. Należy pochwalić wszystkich, którzy zasadę tę rozumieją i stosują. Są to jednak nieliczne miejsca. Wśród nich jest pewna liczba muzeów, do zbioru których dołącza teraz Dwór Artusa. Jako że jest to bardzo ważny punkt na trasie wszelkich wycieczek po Gdańsku, niewidomi turyści mają powody do radości.

20 grudnia 2013 roku w Gdańsku będziemy świadkami otwarcia wyjątkowej wystawy, która będzie stanowić stałą ekspozycję Wielkiej Hali, dostosowanej do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących.

Mieszkańcy Trójmiasta oraz turyści odwiedzający Dwór Artusa będą mogli obejrzeć przy pomocy dotyku jedne z najpiękniejszych dzieł sztuki, wykonane specjalnie dla inwalidów wzroku w formie wypukłych rycin (tyflografik). „Sąd ostateczny”, „Orfeusz wśród zwierząt” oraz „Diana w kąpeli” w zrekonstruowanej wersji, z dniem otwarcia wystawy przestaną być dla tych osób nieznane. Stała ekspozycja, która nie była do tej pory dostępna, zostanie udostępniona. Wypukłe ryciny można, a nawet należy dotykać i stąd tytuł wystawy: „Prosimy dotykać eksponatów”. Wreszcie niewidomi będą mogli zapoznać się z kształtami wielu eksponatów, wśród których są m.in.: bogato zdobione ławy, boazerie, kafle Wielkiego Pieca wraz z owianym zabawną legendą kaflem Dyla Sowizdrzała, elementy uzbrojenia, miecze, hełmy czy kiścień (średniowieczna broń obuchowa). Zostały one opisane pismem brajla w specjalnie przygotowanym informatorze. Nieodłącznym elemen-



Dwór Artusa. Zdjęcie fasady i jej tyflografika.

tem każdej wystawy dostosowanej do potrzeb osób niewidomych i słabowidzących jest audiodeskrypcja, czyli dźwiękowe przekazywanie informacji o prezentowanych dziełach. Fundacja Audiodeskrypcja w porozumieniu z Muzeum Historycznym Miasta Gdańska stworzyła ścieżki dźwiękowe opisujące rzeźby, m.in. św. Jakuba, św. Jerzego oraz renesansowy Wielki Piec. Za pomocą audio-przewodników usłyszymy opisy dotyczące oglądanych dzieł. Nagrania są uzupełnione zawodową narracją, dla której głosu użyczył m.in. Krzysztof Skiba. Wystawa za sprawą wymienionych starań zasługuje na miano wyjątkowej.

Fundacja Szansa dla Niewidomych może pochwalić się bogatą historią wydawniczą. Między innymi, w roku 2012 wydała specjalny przewodnik po Gdańsku „Gdańsk dla wszystkich Dantiscum, Dantis, Gedanum, Danzig”. Opracowaliśmy go w unikalnej technologii druku transparentnego dostosowanego do potrzeb zarówno osób niewidomych, jak i słabowidzących. Przewodnik jest wypełniony wypukłymi rycinami gdańskich zabytków. Wyobrażamy sobie książki dla niewidomych jak gigantyczne, wielotomowe księgi z niezrozumiałymi wypukłymi punktami na wszystkich kartkach. Druk transparentny jest połączeniem dwóch typów publikacji - czarnodrukowych oraz brajlowskich. Tekst czarnodrukowy i brajlowski są nałożone na siebie. Tego typu wydawnictwa są atrakcyjne dla wszystkich czytelników. Publikacja ta została ciepło przyjęta przez organizacje działające na rzecz osób z dysfunkcją wzroku, urzędników oraz media. W tej sytuacji Fundacja postanowiła pójść krok dalej i zrealizować projekt jeszcze bardziej innowacyjny i unikatowy.

Prezentujemy właśnie efekt tej decyzji: przewodnik, który opisuje najważniejsze eksponaty i dzieła w muzeum, stanowiąc integralną część wystawy przygotowanej specjalnie dla inwalidów wzroku – „Dwór Artusa - Bez Barrier”. To jednotomowe, 80-stronicowe wydawnictwo. Eksponaty, które nie zostały przedstawione za pomocą tyflografik, audio deskrypcji, bądź opisu brajlowskiego, zostały uwzględnione w przewodniku. Każdy egzemplarz tej unikalnej publikacji będzie zawierał 10 wypukłych rycin. Przedstawiać one będą m.in. rzuty czterech ścian Wielkiej Hali, felukę - tradycyjną łódź żaglową, zbroję turniejową, rzeźbę Kazimierza IV Jagiellończyka oraz fasadę Dworu Artusa. Całości dopełni



Po lewej *Orfeusz wśród zwierząt*, po prawej *Sąd ostateczny* - jedno z dzieł sztuki, które niewidomi będą mogli poznać, dzięki zaadaptowaniu ich na postać tyflografik.

wersja audio, którą będzie można za darmo ściągnąć ze strony internetowej Fundacji Szansa dla Niewidomych - www.szansadlaniewidomych.org.

Samo otwarcie wystawy przeistoczy się w istny środowiskowy festyn. Podczas uroczystości w Dworze Artusa odbędzie się pokaz sprzętu specjalistycznego dla osób niewidomych i słabowidzących zorganizowany przez Fundację Szansa dla Niewidomych. Monitory oraz linijki brajlowskie, sprzęt lektorski, oprogramowanie lektorskie i powiększające, powiększalniki cyfrowe, systemy udźwiękowienia przestrzeni, nawigacje GPS dla niewidomych, czytniki książki mówionej, okulary wykrywające przeszkody, urządzenia codziennego użytku, takie jak mówiące zegarki, termometry, a nawet specjalne igły do szycia będzie można zobaczyć i przetestować. Osoby, które są ciekawe świata w ciemności będą mogły pod opieką instruktora poruszać się po obiekcie z zawiązanymi oczami i przy pomocy białej laski poznać wystawę z zupełnie innej perspektywy.

Jak powiedział Martin Luther King w słynnym przemówieniu „Mam marzenie...” mam marzenie, w którym każdy obiekt, muzeum, kino czy urząd będzie dostępny dla osób niepełnosprawnych, marzenie, w którym każdy ma takie same możliwości. Udostępnianie zasobów kultury jest jednym z kluczowych kroków do urzeczywistnienia tej wizji. Miejmy nadzieję, że kolejne instytucje będą podążać tą ścieżką.



My i oni. Zawiła historia odmienności

Już pierwszy człon nazwy wystawy *My i oni* wystawionej m.in. w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie informuje, uprzedza, że oglądający tę wystawę spotkają się z dychotomią, czyli podziałem całości na dwie części.

My i oni, oni my, czyli ja i ktoś drugi, zapewne ktoś, kto jest inny niż ja, bo inaczej po co byłby ten podział. Podział ma my i oni istnieje tak długo, jak długo istnieje ludzkość. Zawsze byli ci *inni* względem drugich. *Inny* – ten przymiotnik jeszcze mnie paraliżuje, sprawia, że z tyłu głowy zapala się czerwona lampka. Ostrzegawcza – co będzie dalej, czy zlekceważą, ośmieszą, zignorują, odrzucą, czy spróbują poznać, porozmawiać, zaakceptować?

Od dziesięciu lat jestem *inny* – całkowicie niewidomy, bez poczucia światła. Wzrok straciłem w ciągu paru chwil w wieku 14-tu lat. Zdaję sobie sprawę, że w związku z niepełnosprawnością funkcjonuję inaczej niż moi rówieśnicy, że mam duże ograniczenia na wielu płaszczyznach, że pewnych czynności wcale nie mogę już wykonywać (czytać czarnodrukowej gazety, papierowej książki, jeździć na nartach).

Gdy tak nagle straciłem wzrok, nie chciało mi się żyć, myślałem, że nie spełnię swych marzeń, że nie mogę być dziennikarzem sportowym, że to koniec wszystkiego, że świat się dla mnie skończył. Straciłem wzrok, całkowitą samodzielność, a w zamian wzrastało we mnie poczucie małej wartości, lęk przed wszystkim co nowe, apatia i czasami niechęć do całego świata. Dzięki życzliwości najbliższych – przyjaciół i specjalistów – z czasem to się zmieniło. Dostałem też od losu kilka szans, które staram się jak najlepiej wykorzystać.

Od ponad trzech lat mam w Internecie swoją autorską audycję o sporcie (www.radioin.pl), od czasu do czasu mam wejścia w eterze w Bydgoskim Oddziale Radia Plus, zdobyłem główną nagrodę w konkursie

dla twórców nieprofesjonalnych towarzyszącym Festiwalowi Sztuki Reportażu Camera Obscura w 2011 r. w kategorii reportaż radiowy, TVP2 zrealizowała reportaż o mnie i mojej sportowej pasji, były wywiady i reportaż w regionalnej rozgłośni, no i najważniejsze – jestem studentem Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy. Dla tych, którzy o mnie mówią i piszą, jestem swoistym bohaterem, który się nie poddaje i całą mocą próbuje się realizować. Nie chcę być bohaterem, ale to bardzo ważne dla tej *innej* osoby, gdy *inni* – zdrowi – rozumieją go, dyskutują o tym co czuje, co robi, akceptują i tolerują jego niepełnosprawność, czasami poklepią po ramieniu i traktują jak partnera, a nie jak biednego niewidomego. Moim stygmatem są martwe oczy i biała laska. Poza tym myślę, że nie wyglądam inaczej niż wszyscy pozostali – pamiętam jak wyglądałem. Nie wyróżniam się też ubiorem. Ja chcę być taki jak osoba zdrowa, chcę funkcjonować w środowisku osób zdrowych nie wzbudzając sensacji. Ja nie potrzebuję litości, tylko czasem pomocy drugiej osoby i zrozumienia.

Nie jestem dla nikogo wrogiem, nie chcę sławy, nie walczę ani o stanowisko ani o pieniądze, o przychylność wpływowych osób, nie manipuluję ludźmi. Jestem zdeterminowany. Już nie czekam, nie człapię po omacku, nie poszukuję, robię swoje – tzn. uczę się, bo chcę być dziennikarzem sportowym. Jednak mimo, że staram się bardzo, widzę i czuję, że dla wielu jestem *inny* mimo, że często dorównuję kroku tym *innym* w wielu poczynaniach. To jest bardzo przykre, przygnębiające i często czuję się ośmieszony, poniżony i odsunięty. Mam wielu przyjaciół i znajomych, którzy dla mnie dużo znaczą, którzy mi kibicują i wspierają. To są zdrowe osoby, czyli właśnie *inne* niż ja. Nie jestem przybyszem z obcej planety, ani członkiem innej grupy kulturowej. Jestem *inny* z powodu swojej niepełnosprawności. *Innym* współcześnie może być także artysta, który ze względu na swoją wrażliwość widzi świat inaczej i pisze o tym, śpiewa,

maluje ten świat, wykonuje rzeźbę, który często odróżnia się od pozostałych stylem bycia i życia. Bywa, że z tych powodów uważany jest za ekscentryka i wariata. Jako *inne* postrzegane bywają także osoby publiczne (politycy, biznesmeni, celebryci), które ze względu na swoją pozycję są obiektem zainteresowania wielu osób i korzystają z wielu przywilejów, żyją w innych standardach niż przeciętny Polak i osoby starsze, zniedołężniałe i często zapomniane przez najbliższych, dla których nawet, podobnie jak dla niepełnosprawnych, przypisano określenie „osoba zagrożona wykluczeniem społecznym”.

Inny to także obcokrajowiec, ale teraz taka osoba jest raczej źródłem zainteresowania w dobrym tego słowa znaczeniu. Dominuje tu ciekawość tej drugiej osoby, a uprzedzenia rasowe zanikają. Nie różnicujemy teraz ludzi pod kątem wyznawców religii – wzrasta tolerancja, pluralizm wkroczył także w tę sferę. Wyjątkiem tutaj są ortodoksyjni islamiści, którzy są zagrożeniem, niebezpieczeństwem dla nas, ale bohaterami dla wyznawców islamu. Zaryzykuję chyba, ale powiem, że sądzę, iż inność staje się modna. Mam tutaj na myśli inność w ograniczonym aspekcie – nie hasła, ideały, wartości, ale sposób na życie. Młodzi ludzie starają się na siłę odróżnić, wyróżnić w swoim gronie, miernota nie jest wartością. Inaczej, modniej, bardziej widowiskowo, przebojowo – tak, by być dostrzeżonym.

Dawniej w naszej zachodnioeuropejskiej kulturze inność wiązała się z osobami spoza naszego kręgu kulturowego, wyznawcami innej wiary, o innej niż biała kolorze skóry. Ta inność miała związek często z mitologią, a w wystawie stare ryciny i obrazy mityczne często dla mnie są przerysowane, tak, że wydają się naprawdę dziwne i dlatego ujęto je w dziale *Dziwno*. Przedstawiony tam Gryf różni się od znanego mi Gryfa umieszczonego na plastronach żużlowców Polonii Bydgoszcz. Sądzę, że ma to być element wystawy informujący wstępnie zaledwie o różnościach kulturowych.

Wystawa *Myioni* bardzo wyraźnie pokazuje jak zmieniła się kultura w sensie antropologicznym. Jest tam, w dziale *Bohater*, przedstawiony fotos z filmu, w którym jedną z głównych ról gra karzeł. Widziałem kilka filmów z karłami. Wtedy, gdy te filmy kręcono, karzeł był kimś innym, w rodzaju dziwadła, teraz karłowatość jest jednostką chorobową. Kobieta z brodą może kiedyś wzbudzała zainteresowanie w cyrkach, ale we współczesnych czasach to byłby niesmaczny widok. Dawniej, w czasach komedii Dell'Arte maska karykaturalnego Poliszynela mogła śmieszyć, dzisiaj są komiksy, które mają swoich wielbicieli. *Tańczące psy* dzisiaj? Nie pozwalają na takie praktyki Towarzy-

stwa *Opieki nad Zwierzętami* i chyba nawet dzieci nie chcą takiego bohatera. Pies dzisiaj jest przyjacielem, często prawie członkiem rodziny. W dziale *Wróg* pokazano ryciny przedstawiające osoby w domu wariatów i chorych na epilepsję. Wówczas nie znane były mechanizmy chorób psychicznych i epilepsji, a skutki zachowań tych chorób uznawano za wrogię dla natury ludzkiej i niebezpieczne dla innych osób. Dzisiaj takie osoby są leczone. Istotną różnicę w kulturze, moralności, widzeniu świata i ludzi jest rycina przedstawiająca prostytutkę. Teraz, w XXI wieku nikomu nie przyszkłoby do głowy, aby kobietę lekkich obyczajów przedstawić jako brzydką staruchę w starych łachach ze śladami przebytych chorób wenerycznych. Dzisiaj pokazuje się jej piękno, kształty i uśmiechniętą twarz. To nowa profesja i nowy biznes oraz nowa moralność akceptowana także przez prawa niektórych krajów.

Persona to dział wystawy, w którym można zobaczyć osoby, które – mimo swojej inności – zostały zaakceptowane przez współczesnych i w którym można zobaczyć Diogenesa – przedstawiciela szkoły cyników. Jego inność została przyjęta. Mimo, że głosił hasła wolności od dóbr materialnych i panujących norm społecznych, nazywał się kosmopolitą i obywatelem świata (IV w p.n.e.). Ważną personą dawnych czasów był znajdujący się także na tej wystawie astrolog. Astrologia była nową nauką i wówczas wierzono, że ciała niebieskie mają wpływ na zachowanie ludzi i ich wygląd. Obecnie *persona* to osoba, która zajmuje wysokie stanowisko, osobistość. W mowie potocznej często dostojeństwo takiej osoby określa się mianem *ważna persona*, czyli osoba różniąca się od innych wpływami, stanowiskiem, majątkiem i wiedzą oraz umiejętnościami.



Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie

Osobnym elementem wystawy *My i oni*, na pozór nic nie mającym wspólnego ani z antropologią, ani z kulturą, jest sala z lustrami. Otóż moim zdaniem jest to bardzo ważny etap tego wydarzenia kulturalnego, bo zwierciadła umożliwiają interakcje z odbiorcą. To taka na pozór drobna manipulacja twórców wystawy, która ma wywołać u oglądających indywidualne, chwilowe poczucie inności, odmienności i wyobcowania z własnego świata, z własnej grupy. Już samo przeglądanie się w obcej przestrzeni niż własna domowa budzi poczucie obcości, efekt w obcym lustrze zdaje się być przeglądającym się jakiś inny niż w domu, jakiś obcy i do tego krzywe zwierciadła sprawiły, że osoba właśnie przeglądająca się jest zdeformowana, jakaś wydłużona, albo z bardzo długim tułowiem, krótkimi nóżkami i dziwną, wielką głową. Taki zabieg z lustrami jest dowodem na to, że *inność* jest rzeczą względną, postrzeganą zawsze przez jakiś pryzmat, porównanie,

wartościowanie i często deprecjonowanie drugiej strony, ale jednocześnie poucza oglądających swoje lustrzane odbicie, że patrząc na innych, widzimy też siebie. Tyle tylko, że ważniejsza jest tutaj reakcja oglądającego swoje wykrzywione oblicze niż sam obraz lustrzany.

Inna rola luster na tej interesującej wystawie jest taka, że mają one na celu uświadomienie oglądającym tę wystawę o możliwych, nagłych zmianach spowodowanych chorobą, wiekiem, przemieszczeniem się itd. Ja też kiedyś widziałem i też widziałem *innych*. Ci inni cały czas są, to jest oczywiste i nieuniknione. Różnorodność musi istnieć. Być może ja tę inność odczuwam bardziej, ale wiem, że dialog, próba zrozumienia złagodziłaby te różnorodności, bo *inne* nie znaczy gorsze.

Piotr Zaborowicz



Jak przebiega Aktywny Samorząd?

30.09. br. minął termin składania wniosków w ramach programu „Aktywny Samorząd”. Gwoli przypomnienia interesujący obszar B w module I to likwidacja barier w dostępie do uczestniczenia w społeczeństwie informacyjnym. W zadaniu numer 1 istnieje możliwość uzyskania pomocy w zakupie sprzętu elektronicznego lub jego elementów oraz oprogramowania, natomiast w zadaniu numer 2 dofinansowania szkoleń w zakresie obsługi nabytego w ramach programu sprzętu elektronicznego i oprogramowania. Jest to niezwykle ważna pomoc w rehabilitacji społecznej i zawodowej.

W środowisku osób niewidomych i niedowidzących jest ogromne zapotrzebowanie na specjalistyczny sprzęt i programy oraz urządzenia brailowskie.

Takie rozwiązania ułatwiają nie tylko codzienne funkcjonowanie i aktywność społeczną, ale również pomagają w edukacji, zdobywaniu wiedzy

i poszerzaniu wiadomości oraz podejmowaniu i wykonywaniu pracy zawodowej.

Z doświadczeń w doborze odpowiednich urządzeń i oprogramowania umieszczanych we wnioskach o dofinansowanie wiemy, że dużym zainteresowaniem wśród osób niewidomych i niedowidzących cieszyły się programy powiększające, udźwiękowiające, przenośne lupy i powiększalniki elektroniczne, udźwiękowane dyktafony i urządzenia do odczytu książek mówionych, telefony oraz monitory, drukarki i maszyny brailowskie.

W dalszym ciągu trwa rozpatrywanie złożonych wniosków oraz podpisywanie umów na zakup urządzeń oraz realizację szkoleń. Jest to o tyle niepokojące, że wszelkie formalności należy rozliczyć do końca roku. Czyli zostały dwa miesiące – na dokonanie zakupów oraz odbycie szkolenia. Jest to zdecydowanie za krótki okres, szczególnie na przeprowadzenie szkolenia biorąc pod uwagę fakt, że sam proces

realizacji umów jest rozłożony w czasie. Najpierw bowiem następuje wybór interesujących rozwiązań, wystawienie przez sprzedawcę faktur i innych niezbędnych dokumentów, czas oczekiwania na uregulowanie płatności (zazwyczaj jest to do 30 dni), dostarczenie sprzętu. Dopiero wówczas może odbyć się szkolenie.

W poprzednim numerze HELPa poruszaliśmy temat konieczności dostarczania wielu dodatkowych dokumentów, które są często utrudnieniem dla osób niepełnosprawnych. Tutaj dość istotną kwestią, którą warto poruszyć, jest brak ujednoliconych zasad we wszystkich jednostkach realizujących Program. Dotyczy to wielu spraw, począwszy od zróżnicowanych formularzy wniosków po dokumenty, które należy złożyć, sprzęt, o który można się ubiegać, skończywszy na samej możliwości uzyskania dofinansowań. Przykładem może być wątpliwość, czy osoba, która w ciągu trzech ostatnich lat otrzymała dofinansowanie w ramach programu „Likwidacja barier w komunikowaniu się”, teraz może otrzymać pomoc w programie „Aktywny Samorząd”, szczególnie w przypadku, gdy otrzymała dofinansowanie na zupełnie inny cel i przedmiot.

Rozbieżności dotyczą również dofinansowywanego sprzętu. W wielu przypadkach programy, urządzenia wpisane we wnioskach budzą wątpliwości, a pracownicy MOPR, MOPS, czy PCPR mają dylematy, czy dane rozwiązanie mogą być dofinansowywane. Rzetelne informacje można otrzymać w Państwowym Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Natomiast zachęcamy przedstawicieli jednostek powiatowych realizujących Aktywny Samorząd do zapoznania się z rozwiązaniami informatycznymi dla osób niepełnosprawnych. Fachową pomoc specjalistów w dziedzinie nowoczesnej rehabilitacji można uzyskać w Tyflopunktach Fundacji Szansa dla Niewidomych zlokalizowanych we wszystkich miastach wojewódzkich na terenie całego kraju.

Po etapie składania wniosków osoby niepełnosprawne oczekują na realizację umów. Rozwiązania, które otrzymają, są niezbędnymi pomocami w ich skutecznej rehabilitacji. Dlatego niezwykle istotne jest, aby otrzymali urządzenia, oprogramowanie odpowiednio dobrane do ich potrzeb i dysfunkcji, a przy tym mogli z nich korzystać w satysfakcjonujący sposób.

Dagmara Cichos

REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – **ZAPRASZAMY!**

Panele dyskusyjne poruszające ważne tematy

3 grudnia (wtorek), w godzinach 10:00 – 14:00, sala Rudniewa





Emmetropizacja oka osób z dysfunkcją wzroku

Jak ważnym dla prawidłowego rozwoju i funkcjonowania człowieka w świecie jest prawidłowy proces widzenia najlepiej wiedzą ci, których aparat wzrokowy nie funkcjonuje prawidłowo. Szacuje się, że około 85% informacji pozawerbalnych człowiek odbiera z otoczenia za pośrednictwem zmysłu wzroku.

Emmetropizacja jako mechanizm pozwalający na osiągnięcie właściwej budowy oka stanowi niezbędny wskaźnik rozwojowy, a tym samym prawidłowe funkcjonowanie człowieka. Niewielkie zmiany anatomiczne i refrakcyjne mogą zakłócić rozwój widzenia i wpłynąć na zakwalifikowanie osoby do grupy o określonej niepełnosprawności.

Znajomość anatomii oka ułatwi czytelnikowi zrozumienie zależności między poszczególnymi elementami budującymi aparat wzroku, a także anomalie strukturalno-funkcjonalne.

emmetropia (gr. *émmetros* 'na miarę, miarowy' + óps 'oko') med. *prawidłowa refrakcja oka; zjawisko właściwej długości osi optycznej oka i ogniskowej; zjawisko tzw. oka miarowego*

Proces widzenia ma charakter elektrochemiczny. Kiedy w siatkówce komórki pręcikowe lub czopki zostają pobudzone światłem, to chemiczna kompozycja pigmentu zmienia się chwilowo. Powoduje to bardzo mały prąd elektryczny, który przechodzi do mózgu poprzez włókna nerwowe. Około 100 pręcików jest połączonych z pojedynczym włóknem nerwowym. W efekcie tego grupy pręcików są wysoce światłoczułe z powodu efektu sumowania się ich stymulacji. Z drugiej strony ostrość jest niska, ponieważ mózg nie potrafi rozróżnić pojedynczych pręcików w grupie. W warunkach widzenia wyłącznie pręcikowego otrzymuje się raczej zamazany obraz. Pręciki nie rozróżniają kolorów, ale wrażliwość pigmentu pręcika różni się dla różnorodnych kolorów widmowych.

Prawidłowo zbudowana gałka oczna, która nie jest obciążona wadą refrakcji nazywa się *okiem miarowym*. Miarowość, inaczej *emmetropia*, to stan refrakcji oka, w którym, przy maksymalnie rozluźnionej akomodacji, ostry obraz przedmiotów znajdujących się w nieskończoności powstaje na siatkówce oka. Innymi słowy, gdy do oka wpada wiązka promieni równoległych do osi optycznej oka i akomodacja oka jest maksymalnie rozluźniona, to układ optyczny oka miarowego zogniskuje te promienie na plamce siatkówki oka. Wiązka promieni wpadająca do oka i dążąca do siatkówki musi przejść przez cały układ optyczny oka (rogówka, komora przednia, soczewka i ciało szkliste) i na poszczególnych jego elementach ulega załamaniu. W układzie tym rogówka najsilniej załamuje światło i na nią przypada 2/3 mocy optycznej. Drugim ważnym elementem jest soczewka, która w spoczynku ma 1/3 mocy optycznej. Pozostałe ośrodki optyczne oka nie mają tak istotnego znaczenia w refrakcji oka.

Za prawidłowe powstawanie obrazu na siatkówce odpowiada wiele czynników: promień krzywizny przedniej i tylnej powierzchni rogówki, moc soczewki, długość gałki ocznej oraz współczynniki za-



łamania ośrodków optycznych oka. W oku miarowym, czyli bez wady refrakcji, wszystkie parametry gałki ocznej są tak do siebie „dopasowane”, aby wiązka promieni równoległych, bez użycia akomodacji, skupiała się dokładnie na siatkówce. *Emmetropizacja* odpowiedzialna za istnienie większej częstotliwości występowania oka miarowego koordynuje proces wzrostu i rozwoju poszczególnych elementów gałki ocznej. Część badaczy uważa emmetropizację za proces bierny, za który odpowiadają przede wszystkim uwarunkowania genetyczne. Z kolei inni uważają, że emmetropizacja jest niezwykle aktywnym procesem, w którym najważniejszym czynnikiem jest wpływ szeroko pojętego środowiska rozwoju.

W przypadku zaburzenia skupienia promieni świetlnych w pojedynczym ognisku na siatkówce powstaje wada refrakcji. Jeśli występuje wada refrakcji, wówczas na siatkówce oka może powstawać obraz

nieostry i proces widzenia nie będzie prawidłowy. *Ametropia*, czyli wada refrakcji, jest to taki stan refrakcji oka, w którym przy rozluźnionej akomodacji obraz przedmiotów znajdujących się w nieskończonej odległości od oka nie jest ogniskowany na siatkówce. Wyróżnia się trzy wady refrakcji oka: krótkowzroczność, nadwzroczność oraz astygmatyzm.

Widzenie stanowi złożony proces fizycznopsychiczny, składający się z trzech etapów: przyjęcia (wychwycenia) bodźca, jego przewodzenia oraz zebrania i poznania go. Warunki te spełnia zbudowany i funkcjonujący prawidłowo układ wzrokowy.

Najmniejsza dysfunkcja w obrębie wymienionych etapów prowadzi do pojawienia się wady wzroku. Wśród najczęstszych schorzeń oka wyróżniamy: nadwzroczność, krótkowzroczność oraz astygmatyzm.

REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – ZAPRASZAMY!

Wykorzystanie komórek macierzystych w okulistyce

Referat dr hab. Leonory Bużańskiej, prof. IMDIK
2 grudnia (poniedziałek)
w godzinach 12:00 – 12:20, sala Skłodowskiej

Co nowego w chirurgii oka

Referat dr med. Piotra Fryczkowskiego,
2 grudnia (poniedziałek)
w godzinach 12:20 – 12:40,
sala Skłodowskiej

**Dbajmy o wzrok. Porady
okulistyczne** – dr med. Piotr
Fryczkowski

2 grudnia (poniedziałek) w godzinach
14:00 – 18:00, sala Starzyńskiego



Nadwzroczność to stan refrakcji oka, w którym przy maksymalnie rozluźnionej akomodacji, ostry obraz przedmiotów znajdujących się w nieskończoności nie powstaje na siatkówce, a bieg promieni w oku jest taki, jakby miał on zostać utworzony za siatkówką.

Krótkowzroczność to stan refrakcji oka, w którym przy maksymalnie rozluźnionej akomodacji, ostry obraz przedmiotów znajdujących się w nieskończonej odległości zostaje utworzony przed siatkówką oka. W oku krótkowzrocznym moc układu optycznego jest zbyt duża w stosunku do długości gałki ocznej, aby utworzyć ostry obraz przedmiotów znajdujących się w nieskończonej odległości, dlatego koryguje się tę wadę soczewkami rozpraszającymi (ujemnymi).

Astygmatyzm z kolei jest takim stanem refrakcji oka, w którym obrazem punkтового obiektu nie jest punkt, ale dwa odcinki powstające w różnej odległości od układu optycznego oka (w dwóch ogniskach astygmatycznych). Promienie wpadające do oka załamywane są pod różnymi kątami co w rezultacie tworzy zniekształcony i zamazany obraz. Wada ta najczęściej uwarunkowana jest nieprawidłową budową rogówki. Wielu pacjentów z krótkowzrocznością ma pewien stopień astygmatyzmu.

Nadwzroczność i astygmatyzm są wadami najczęściej uwarunkowanymi genetycznie, natomiast krótkowzroczność bardziej uwarunkowana jest czynnikami środowiskowymi i uważa się ją za coraz częściej spotykany problem społeczny obecnych czasów. Występowanie wad refrakcji wpływa na obniżenie sprawności procesu widzenia, a postępująca krótkowzroczność może prowadzić nawet do częściowej utraty wzroku. Dlatego istotne jest podejmowanie działań mających na celu zapobieganie powstawaniu i pogłębianiu się krótkowzroczności, aby proces widzenia funkcjonował sprawnie, a człowiek nie był narażony na konsekwencje spowodowane zaburzeniem, czy też utratą funkcji zmysłu wzroku.

U małych dzieci obserwuje się przeważnie małą i średnią nadwzroczność. Brak fizjologicznej nadwzroczności we wczesnym dzieciństwie może być zapowiedzią krótkowzroczności, która będzie pogłębiać się wraz ze wzrostem gałki ocznej. Również astygmatyzm niezwykle często występuje u małych dzieci. Według niektórych badań aż 80% noworodków posiada astygmatyzm od 1,5 do 2,5 D. Dla porównania, częstotliwość występowania astygmatyzmu u osób dorosłych wynosi od 10 – 15 %. Redukcja astygmatyzmu do poziomu fizjologicznego następuje w przeciągu dwóch pierwszych lat życia. Te fizjologicznie występujące u dzieci wady wzroku, zwykle

nie wymagają korekcji i na skutek wspomnianego procesu emmetropizacji zanikają. Bezwzględnej korekcji wymaga natomiast stan, który mógłby zakłócić prawidłowy rozwój widzenia, np. znacząca wada refrakcji, różnowzroczność lub zez.

Należy pamiętać, iż układ wzrokowy człowieka rozwija się najbardziej dynamicznie przez pierwsze 6 lat życia. W tym okresie nawet niewielkie zmiany anatomiczne i refrakcyjne mogą zakłócić rozwój widzenia. Na tym etapie rozwoju układ wzrokowy jest jednak niezwykle „plastyczny” i nawet poważne wady wzroku i anomalie mogą być skutecznie leczone. W czasie rozwoju osobniczego w procesie emmetropizacji dochodzi jednak do znacznego zmniejszenia się siły łamiącej rogówki w oczach krótkowzrocznych (o 2,19 D) i zwiększenia w oczach nadwzrocznych (o 0,38 D), co powoduje zmniejszanie się istniejącej wady wzroku. Ponadto podczas patrzenia na blisko położone przedmioty oko musi utrzymywać napięcie akomodacyjne i jeśli trwa ono długo, zaczyna się bronić przed tym napięciem. Dochodzi wówczas do uruchomienia procesu adaptacyjnego poprzez wydłużanie się gałki ocznej, a więc uruchomiona zostaje emmetropizacja do bliży. Z tego względu soczewki o ujemnej mocy często określa się mianem „okularami niebezpiecznej odległości”.

Zmiany krzywizny rogówki częściowo kompensują wadę wzroku u dzieci starszych. Moc optyczna rogówki odgrywa pewną rolę w powstawaniu krótkowzroczności i nadwzroczności u dzieci w wieku 4-10 lat. W tym okresie moc optyczna rogówki zmienia się w taki sposób, że częściowo redukuje istniejącą wadę wzroku.

Zatem niezmiennie istotne jest regularne badanie wzroku nawet u małych dzieci oraz wczesne zdiagnozowanie i skorygowanie ewentualnych wad.

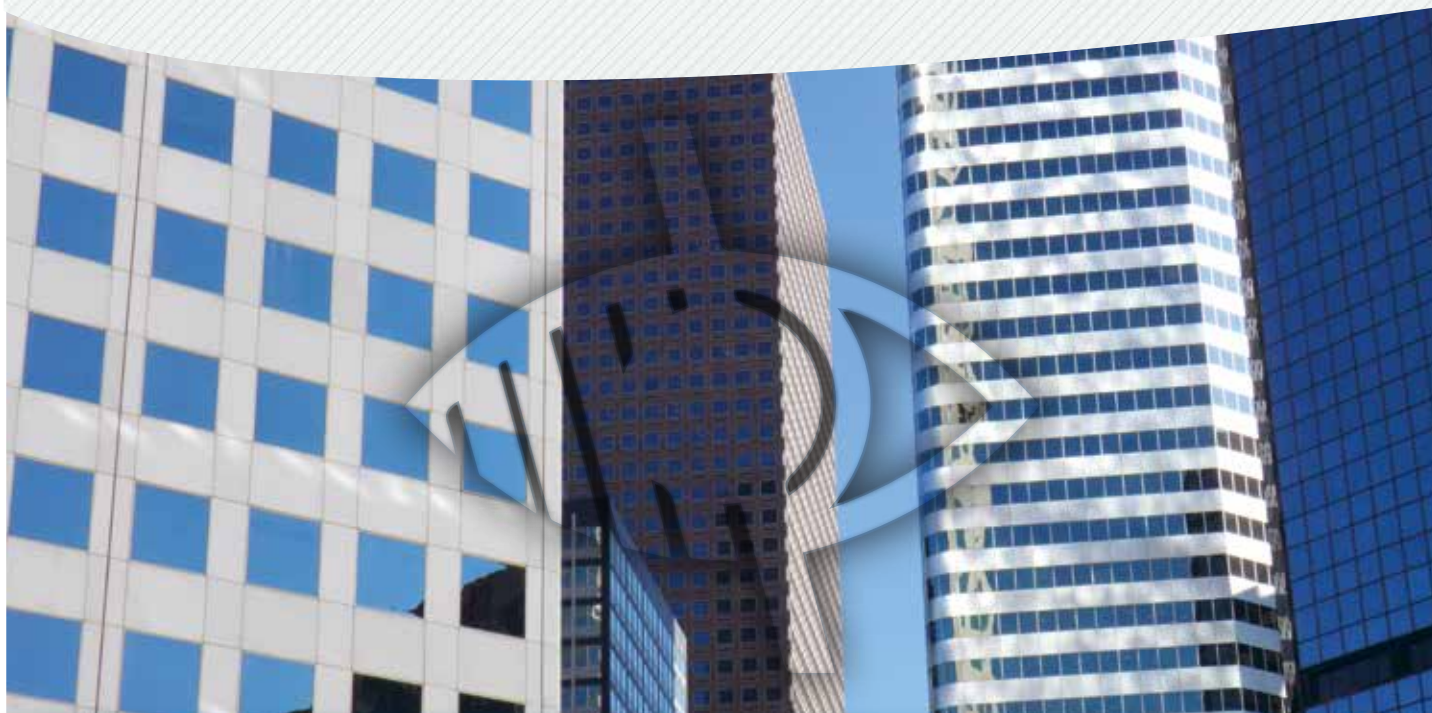
Dr Dorota Bylina

Adiunkt Zakładu Biologii i Anatomii Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu w Białej Podlaskiej oraz Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Warszawie

REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – **ZAPRASZAMY!**

Życie bez wzroku w miejskiej dżungli – Gabinet Dotyku i Dźwięku

2 grudnia (poniedziałek) w godzinach 14:00–18:00, sala Rudniewa



Wystawa sprzętu tyflorehabilitacyjnego, książek wydanych z myślą o inwalidach wzroku oraz prezentacja działalności organizacji pozarządowych

2 i 3 grudnia (poniedziałek i wtorek), sala Starzyńskiego





Bezwzrokowe granie

Wiele osób często zastanawia się, jak żyją niewidomi. Jak sobie radzą? Patrzą na osobę niewidomą, samodzielnie poruszającą się z białą laską albo z psem przewodnikiem i, chcąc nie chcąc, oceniają ją – mam wrażenie, że osoba z psem przewodnikiem dla niektórych osób wygląda lepiej niż ta poruszająca się z białą laską. Nie wiem, bo psa nie posiadam, ale czytając artykuły, słuchając audycji, wnioskuję, że wygląda to lepiej. Jestem jedną z osób, które poruszają się z białą laską i czasem słyszę komentarze: „Oj biedny, oj, jak sobie pan radzi”, itp. Czasem trafia się na ludzi, którzy w pełni to akceptują i chcą być z tobą na dłużej, bo zrobiłeś na nich ogromne wrażenie. I właśnie o tym będzie ten artykuł.

Czy zastanawiał się ktoś z Czytelników, czy jest możliwe granie na konsolach przez osobę niewidomą?

Przecież nie ma udźwiękowienia, nie ma niczego, co pozwoliłoby grać w normalne w gry dla widzających. Jednak są dwie rzeczy, które na to pozwalają. Lata nauki i przede wszystkim dobry słuch. Mam na imię Mateusz, jestem osobą niewidomą od urodzenia. Jestem po szkole w Laskach.

Jest rok 1992. Zwykły dzień, miałem wtedy 4 lata. Nic nie wskazywało na to, że coś ma się wydarzyć. Wieczorem przyszedł do mnie kolega z ząściany, widzący kolega. Wniósł jakieś pudło. Po jego rozpakowaniu zawołał mnie. Przyszedłem do niego z zainteresowaniem, zadając sobie pytanie – co to może być? Okazało się, że to gra telewizyjna, kolega powiedział: – Zaraz ją podłączę i będzie można grać w gierki! Kolega był ode mnie starszy o 3 lata, więc jakieś pojęcie miał, skoro wiedział jak to podłączyć. Była to gra telewizyjna zwana Pegasusem w Polsce, choć tak naprawdę to był klon japońskiego Famicoma, jednej z pierwszych konsoli ośmiobitowych. Tę konsolę przywiózł mu tata z Niemiec. Podłączył, włożył jakieś gry, dziś już wiadomo, że to kartridż i zaczęło się. Zaczęłam grać w Super Mario Bros, potem Binary Land,

później samochodową wyścigówkę Road Fighter. Ja jakoś na początku nie byłem zainteresowany, ale jak mi zaproponował, czy chcę się nauczyć na tym grać, to jakoś nabrałem zapału. Nauka trwała od tamtego czasu latami. Znajomy będąc ze mną w Laskach miał grę telewizyjną i w wolnym czasie tam ćwiczyliśmy. Później nastała doba Internetu, wtedy też dostałem swój pierwszy komputer z oprogramowaniem i porzuciłem konsolę do gier, bo byłem zafascynowany nowym sprzętem. Po roku, może dwóch latach przerwy od Pegasusa zupełnie o nim zapomniałem, aż w końcu, któregoś dnia, w wyszukiwarkę Google wpisałem frazę „gry na Pegasusa”. Wyskoczyła wtedy strona, która działa do dziś, a jej założyciele organizują coroczne zloty fanów tej konsoli, zwane FamiCONem. Udzielam się zarówno na tych zlotach jak i na forum. Po skończeniu szkoły w Laskach nadszedł czas, którego obawiałem się najbardziej. Zadając sobie pytanie – co



będzie dalej? Pewnego dnia na wspomnianym wcześniej forum skontaktowałem się z poznanym wcześniej użytkownikiem. Spytałem go, czy może chciałby się ze mną spotkać. Nikt wcześniej nie myślał o tym, by porozmawiać na żywo o tym, co nas wychowało i co nas łączy. Tak to się zaczęło. Pojechałem do Warszawy raz, potem drugi, potem na drugą edycję zlotu (bo na pierwszej nie byłem). W tym momencie moje życie zmieniło się diametralnie. Zacząłem ponownie kupować kartridże z gramami, uczyć się kolejnych gier do przechodzenia, najczęściej prostych, gdzie chodzisz i eliminujesz przeciwników, czasem gdzieś trzeba wskoczyć, ale generalnie to nie jest problem, jeśli grywasz w to ucząc się od '92 roku.

Szeroka gama dźwięków płynących z Pegasusa pozwala na pełen odbiór inscenizacji jawiącej się w grze. Poprzez uprzednie zapoznanie się z dokładnym opisem interesującej mnie gry, po włączeniu konsoli mogę swobodnie wsłuchać się w dźwięki, a podczas gry mogę krok po kroku analizować sytuację zarówno mojej postaci jak i przeciwników. Podczas gry dokładnie słyszymy ataki przeciwników, co pozwala podjąć próbę wyeliminowania ich z gry.

Dziś mamy rok 2013, więc szmat czasu. Ja mam 25 lat i nadal gram, jeżdżę na zloty fanów tej

konsoli i przez to poznaję wspaniałych ludzi, którzy nie traktują mnie jako biednego niewidomego, tylko jako człowieka, który w końcu, w pewnych momentach swojego życia był pogubiony, był nierozzgarnięty, ale postanowił to w sobie zmienić. I zmienił to tak, że potrafi sobie poradzić w większości ze wszystkim. Czasem po prostu trzeba dostać potężnego kopniaka od życia, żeby się obudzić i wiedzieć co należy zrobić, by było dobrze, a nie tylko narzekać. Ja realizując swoje pasje, czuję się z tym wspaniale, a jeszcze jak są przy mnie niesamowici ludzie, z którymi spotykam się częściej lub rzadziej, do tego zloty, to po prostu czuję się potrzebny i nie zamierzam tego zmieniać, bo znalazłem swój kącik. Kocham grać, kocham dowiadywać się czegoś nowego w temacie, bo pomimo, że to stara konsola, to scena nadal żyje i gry są nadal tworzone przez fanów. Dużo mógłbym o tym pisać.

Wszystko da się opanować. Wystarczy ćwiczyć i tego chcieć. Jeśli coś kochacie i się tym interesujecie, realizujcie to śmiało.

Jest ciężko niestety, bo nikt nie mówił, że będzie łatwo, ale jak już coś opanujecie, gwarantuję Wam, będzie wspaniała satysfakcja i będziecie chcieli więcej. Z całego serca życzę tego każdemu. Pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Mateusz Brytczuk

REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – ZAPRASZAMY!

Planszówkomaniacy przybywajcie!

Mamy gry i nie zawahamy się ich użyć – Turniej gier planszowych

3 grudnia (wtorek) w godzinach 14:00 – 17:00, sala Rudniewa





Niewidomi na Tandemach Niezwykła platforma internetowa

Projekt Niewidomi na Tandemach pomaga niewidomym znaleźć wolontariuszy – przewodników do wspólnej jazdy na tandemach. Zasada działania projektu jest prosta: niewidomi oraz przewodnicy wypełniają odpowiednie formularze na stronie www.niewidominatandemach.pl, a koordynator Projektu przekazuje wzajemne dane kontaktowe osobom z tej samej miejscowości lub regionu. Zgłoszenia przyjmowane są zarówno od dysponujących tandemami, jak i nie posiadających ich. Zasięg przejażdżek zainteresowani ustalają pomiędzy sobą; mogą to być zarówno pojedyncze, krótkie spacery, jak i wyprawy wielodniowe.

Projekt NNT ma charakter niekomercyjny, prowadzi go w czasie wolnym od pracy, w fazie uruchamiania poświęcając mu nawet noce. Przewodnicy udzielają pomocy nieodpłatnie.

Idea stworzenia Projektu NNT narodziła się latem 2013, podczas Tandemowej Wyprawy Niewidomych od źródeł Wisły do jej ujścia, w której uczestniczyłem jako wolontariusz. Wtedy to, rozmawiając z ociemniałymi uświadomiłem sobie, jak bardzo brakuje im codziennej aktywności fizycznej. Jazda na tandemie jest jedną z niewielu dostępnych im form ruchu, lecz przeszkodą może być brak przewodnika skłonnego poprowadzić pojazd. Kolejną barierą jest deficyt tandemów, część niewidomych bowiem ich nie posiada. Dlatego na stronie Projektu NNT uruchomiona została także baza wypożyczalni tandemów, ułatwiająca znalezienie najbliższej wypożyczalni.

Projektem NNT zainteresowały się media, informacje o mojej inicjatywie pojawiły się w Teleexpressie, w telewizjach regionalnych, na ogólnopolskich i lokalnych antenach radia, w wielu czasopismach oraz serwisach internetowych. Dzięki temu, już po miesiącu działania, w bazie danych Projektu NNT zarejestrowanych było ponad 100 niewidomych oraz 250 wolontariuszy z całej Polski.

Jako pierwsze, dzięki Projektowi NNT, nawiązały ze sobą kontakt i na wspólną przejażdżkę wybrały się niewidoma oraz wolontariuszka z Jastrzębia Zdrój – Hanna Pasterny i Paulina Krachalo. Później analogicznych znajomości zawarły dziesiątki osób, a liczba wspólnych wycieczek wymknęła się statystykom. Pod patronatem Projektu Niewidomi na Tandemach zorganizowano też kilka grupowych wyjazdów oraz imprez: Tandemowy Piknik w Niepołomicach, Motyle na Tandemach w Bydgoszczy, Tandemowa Masa Krytyczna w Warszawie, Wielka Tandemowa Wycieczka w Szczecinie i inne. Projekt zainspirował też Grupę Rowerową „Byle do Przodu” do uruchomienia w Warszawie wypożyczalni tandemów oraz zarząd Fabryki



Części Rowerowych Romet – Walcz, do ofiarowania tandemu lokalnej grupie niewidomych oraz wolontariuszy. Dzięki życzliwości amerykańskiego stowarzyszenia Blind Tandem Cycling Connection udało się przetłumaczyć i opublikować na stronie Projektu NNT dwa „Tandemowe Poradniki”: dla niewidomego oraz przewodnika. Ponadto współautor Projektu NNT – niewidomy Waldemar Rogowski z Malborka – udostępnił na stronie Projektu bazę danych atrakcji turystycznych dostępnych niewidomym, poradnik dla kupującego tandem oraz forum.

Pomimo wielu sukcesów, Projekt NNT nadal zмага się z niedoborem tandemów oraz wolontariuszy. Deficyt ten najwyraźniejszy jest w małych miejscowościach, a szczególnie smutne są sytuacje, gdy mieszkający tam niewidomi dysponują tandemami, lecz – z powodu braku przewodnika – nie mogą nimi jeździć. Tak właśnie jest we Franciszkowie (powiat Żyrardów), Iławie, Kłodzku, Parkoszu (powiat Dębica), Raciborzu, Stargardzie Szczecińskim oraz Woli Baranowskiej koło Tarnobrzegu. Wolontariusze są jednak potrzebni także we wszystkich innych rejonach Polski.

Zachęcam zarówno niewidomych, jak i osoby widzące do wspólnych przejażdżek. Korzyść jest obojętna, a dla przewodników wręcz podwójna, bo opowiadając o mijanym otoczeniu zauważa się więcej – sam tego doświadczyłem. Dzięki niewidomemu widzący widzi więcej!

Kuba Terakowski

Założyciel platformy internetowej
www.niewidominatandemach.gt.pl



REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – **ZAPRASZAMY!**

Na jednośladowie przez świat – turniej rowerowy

3 grudnia (wtorek), w godzinach 14:00 – 15:00, sala Skłodowskiej





Święto Białej Laski na Mazowszu

Biała laska chyba już dla wszystkich ludzi w naszym kraju jest nieodłącznym symbolem osoby niewi-domej. Pozwala łatwiej identyfikować przeszkody, ale jednocześnie sygnalizować pieszym, a co naj-ważniejsze także zmotoryzowanym uczestnikom ruchu drogowego, że jej właściciel jest niewidomy lub widzi szczątkowo.

W wielu krajach od 1946 roku obchodzo-ny jest Światowy Dzień Osób Niewidomych, inaczej zwany Dniem Białej Laski. Święto to obchodzone jest 15 października. Również niewidomi z Mazowsza oraz ich przyjaciele tego dnia zorganizowali szereg imprez, na które także i my, jako przedstawiciele firmy Altix, zostaliśmy zaproszeni.

Pierwszym zaproszeniem, z jakiego skorzysta-liśmy, była wizyta w Kole Polskiego Związku Niewido-myh w Siedlcach – niegdyś miasta wojewódzkiego, oddalonego od Warszawy o 100 kilometrów.

W uroczystym spotkaniu uczestniczyli człon-kowie tamtejszego koła, przedstawiciele władz miej-skich i powiatowych oraz nauczyciele ze szkoły inte-gracyjnej – czyli ci wszyscy, którzy uznali, że dzień ten jest ważny dla środowiska osób z dysfunkcją wzroku.

Po uroczystych wystąpieniach w tak zwanej części oficjalnej przyszedł czas na pokaz sprzętu komputerowego, elektronicznego i rehabilitacyj-ne-go pokazywanego przez firmę Altix, której mottem jest „widzieć więcej”. Białe laski, pomoce codzien-ne-go użytku, takie jak mówiące zegarki, termometry, udźwiękowione komputery i komórki, powiększalni-ki, lupy, mapy, atlasy oraz wiele innych pomocy re-habilitacyjnych i edukacyjnych mogli zobaczyć człon-kowie koła i inni zaproszeni goście. Pytaniom nie było końca. Przedstawiciele objaśniali jak działa sprzęt, jaka pomoc rehabilitacyjna w przypadku takiej, a jaka w przypadku innej wady wzroku jest najlepsza, gdzie starać się o dofinansowanie na zakup sprzętu.

Po tej jakże ważnej części rehabilitacyjnej związanej z pokazem sprzętu przyszedł czas na obiad, podczas którego nadal rozmawialiśmy o naj-ważniejszych problemach dla niewidomych i słabo-widzących w Polsce i rejonie siedleckim. Członkowie koła PZN w Siedlcach to pogodni i życzliwi ludzie, wiele mogłam się od nich nauczyć.

Kolejna nasza wizyta to odwiedziny w kole PZN w Ostrowii Mazowieckiej. Większość członków koła to osoby starsze, które w jesieni życia nadal chcą się uczyć, wykorzystywać sprzęt rehabilitacyjny, poznawać nowe technologie. Przy tym są pogodni i życzliwi. Tutaj także pytaniom podczas prezentacji sprzętu nie było końca.

Kolejne miejsce na mazowieckiej mapie ob-chodów Międzynarodowego Dnia Białej Laski to Ostrołęka, gdzie centralne obchody miały miejsce w Urzędzie Miasta. Także tutaj przyszło wielu przy-jaciół niewidomych oraz osób reprezentujących lokalne władze, od lat życzliwe niewidomym i dzia-łające na ich rzecz. Uroczystość połączona tu była z wystawą prac plastycznych wykonanych przez osoby niewidome. Mnie osobiście najbardziej sma-kował poczęstunek składający się z wypieków, który również przygotowały samodzielnie niewidome go-spodynie domowe.

Integrację w Ostrołęce zakończyło wspólne śpiewanie przy akompaniamencie akordeonu.

Ogromną przyjemność sprawił mi kontakt z wieloma pogodnymi, przyjaznymi i walczącymi z przeciwnościami losu osobami niewidomymi, które mimo swych ułomności chcą widzieć więcej. Szkoda, że następne obchody dnia osób niewidomych dopiero za rok.

Agnieszka Woźniak



Nabieramy mocy!

15 października w wielu zakątkach świata obchodzony był Międzynarodowy Dzień Białej Łaski – święto osób z dysfunkcją wzroku. Do niedawna temat niewidomych czy słabowidzących w Polsce był niszowy, mało popularny, ewentualnie szerzej omawiany wewnątrz środowiska i osób z nim związanych. Przełomem okazała się Niewidzialna Wystawa – projekt kulturalno – edukacyjno – społeczny, który zbliża dwie perspektywy poznawania jednego przeciwieństwa świata. O samej wystawie, dedykowanej – co warto podkreślić – osobom widzącym, które są odbiorcami przekazu, pisaliśmy już na łamach HELPA. Niebawem Niewidzialna Wystawa obchodzić będzie 2 urodziny. Czy coś się zmieniło?

Pogoda w październikowe popołudnie dopisuje. To klucz do udanego świętowania, jak twierdzi Małgorzata Szumowska – Dyrektor Generalny Niewidzialnej Wystawy i organizatorka obchodów Międzynarodowego Dnia Białej Łaski na warszawskiej „patelni” przy Metrze Centrum. Miejsce jest niesamowicie ruchliwe, ale – jak dodają przewodnicy biorący udział w tym niezwykłym happeningu – to ważne, bo trzeba wyjść do ludzi, to najważniejszy cel obchodów. Faktycznie – przez niecałe 3 godziny przewijają się tysiące osób, setki z nich włączają się do wspólnej zabawy przy Niewidzialnym Labiryncie – specjalnej, plenerowej instalacji Niewidzialnej Wystawy, pozornie łatwej do pokonania krętej ścieżki, ustawionej ze specjalnych desek. Trudność zaczyna się wtedy, gdy przechodnie zakładają specjalne, wyciemniające gogle i chwytają w dłoń symboliczną tego dnia, białą łaskę. Robert, jeden z przewodników, animator labiryntu, objaśnia w jaki sposób należy poruszać się z łaską, do czego właściwie jest potrzebna. Po eksperymencie wyjaśnia jak mądrze pomagać, zaprasza na Niewidzialną Wystawę. Inni Przewodnicy – a jest ich jeszcze czworo, chętnie odpowiadają na

pytania zaciekawionych ludzi. W międzyczasie do zabawy włączają się dzieciaki z Fundacji Happy Feet, w koszulkach Niewidzialnej Wystawy, które przygotowały flashmob, taneczną oprawę obchodów, która błyskawicznie zaciekawia ogromną liczbę osób! Dużo się dzieje – kamery, mikrofony, media – zarówno organizatorka, jak i przede wszystkim przewodnicy opowiadają o swoim święcie. Mimo świeżości i spontaniczności wszystko wydaje się być poukładane, choć – jak zapewnia Marta, jedna z przewodniczek, na takie okazje nie ma scenariusza – ma być naturalnie, bo właśnie to błyskawicznie wyczuwają ludzie! Coś w tym jest – wielu chętnie podchodzi, rozmawia, zabiera ulotkę i specjalnie przygotowane na tę okazję balony z helem, których część poszybowała do góry, w niebo, tworząc wyjątkową dekorację. Dzięki takim wydarzeniom nie tylko Niewidzialna Wystawa promuje swoją działalność, ale – i to chyba najważniejsze – osoby niewidome docierają do przypadkowych osób, które być może w innych okolicznościach nie zainteresowałyby się tematem. Przekaz jest prosty: jesteśmy normalni, zaradni, otwarci, towarzyscy, inteligentni, piękni, mamy pasję i kochamy świat!

Łamanie stereotypów to chyba sztandarowa działalność Niewidzialnej Wystawy. Odwiedziło ją dotychczas około 70 000 osób w różnym wieku, ale, jak zapewnia Małgorzata Szumowska, to dopiero początek. „Nabieramy mocy” – mówi i chyba warto w to wierzyć. Z tak energicznym i świeżym zespołem to nie może być pobożne życzenie, a raczej obietnica, którą zespół wystawy zamierza konsekwentnie spełniać! Trzymamy kciuki i życzymy wielu sukcesów!

Dariusz Linde





Muzyka dodaje skrzydeł

Bytom Odrzański. Miasto leżące nad brzegiem Odry, zachwycające pięknym rynkiem i wyjątkową gościnnością mieszkańców, których jest nieco ponad cztery tysiące. To właśnie tu, w ostatni weekend września zjeżdżają się niewidomi i niedowidzący artyści z całej Polski.

Łączy ich wielka miłość – miłość do muzyki.

Właśnie w tym małym mieście odbył się już po raz czternasty festiwal „Widzieć mu-zyką”. Uczestnicy przyjechali w piątek, aby posłuchać koncertu zespołu Mezalians Art, ze-sztorocznego laureata nagrody grand prix i aby w sobotę wziąć udział w konkursie, a wieczorem w koncercie galowym. Oceniało ich profesjonalne jury, które jak zwykle nie miało ła-twego zadania. Jak podkreślają uczestnicy, nagrody nie są aż tak ważne. Najważniejsze to być razem, wspólnie pośpiewać, a wygrana to sprawa drugorzędna.

Pasja i odskocznia

30-letnia Iwona Zięba z Krakowa w Bytomiu jest już nie pierwszy raz. W 2007 roku wspólnie z zespołem Nadzieja otrzymała nagrodę grand prix. Dziś jest szczęśliwą mężatką i nauczycielką w przedszkolu.

– Muzyka jest moją pasją, ale także odskocznią od codzienności. Dzięki niej mogę się oderwać od rzeczywistości, która często bywa ponura. Wiadomo, że praca z dziećmi wymaga dużej cierpliwości. One mają w sobie wiele energii. Dobrze, że po pracy mogę robić coś, co dodaje mi sił.

Przypadek

Przemek Cackowski z Grudziądza w Bytomiu jest dopiero drugi raz. Jak sam twierdzi, śpiew w jego życiu to po prostu przypadek.

– W szkole średniej miałem akompaniować koledze, który śpiewał. Jednak kiedy usłyszałem jego wykonanie, zwyczajnie powiedziałem do pani nauczycielki, że ja zrobię to lepiej – śmieje się Przemek.

Pytany o to, jaka była reakcja znajomego i nauczycieli, odpowiada:

– Przyjęli to zupełnie normalnie. Nadszedł dzień występu, zaśpiewałem i dalej samo się potoczyło.

Należy powiedzieć, że kariera Przemka toczy się błyskawicznie. W 2010 roku został laureatem pierwszego miejsca w kategorii powyżej szesnastego roku życia na „Festiwalu zaczarowanej piosenki”, a w tym roku otrzymał grand prix w Bytomiu Odrzańskim.

– Jest to dla mnie ogromne zaskoczenie – mówi.

Przyjaciele wierzyli w Przemka i zgodnie uważają, że należało mu się choćby za to, że sam komponuje, a na bytomskim festiwalu przedstawił autorskie utwory.

„Wygrajmy razem”

– Muzyka pozwala mi wyrazić siebie, swoje emocje. Dzięki niej jestem silniejszy. – To słowa Łukasza Barucha z Dąbrowy Górniczej.

– Śpiew dał mi tyle pozytywnej energii, że w październiku 2010 roku otworzyłem fundację „Wygrajmy razem”. Nazwa wzięła się od słów pani Anny Dymnej, która na „Festiwalu Za-czarowanej Piosenki” powiedziała, że nie jest ważne czy ktoś zdobył pierwsze miejsce, czy nie zdobył go w ogóle, bo my i tak już razem wygraliśmy. Bardzo mi się te słowa spodobały i natchnęły do założenia fundacji. Prowadzę ją wspólnie z Karoliną Żelichowską, która jest wi-ceprezesem. Celem fundacji jest wspieranie utalentowanych osób z dysfunkcją wzroku.

Dwa lata temu Łukasz powołał do życia zespół Mezalians Art, w którym wraz z grupą przyjaciół, poprzez swoją pasję, dają radość innym.

Wielki talent i skromność

– Jestem samoukiem. Swoją przygodę z muzyką rozpocząłem w dziecięcym, szkolnym zespole. Jednak nigdy nie otrzymywałem profesjonalnych, indywidualnych lekcji śpiewu. Muszę powiedzieć szczerze, że muzyka owszem, jest ważna w moim życiu, ale ludzie w dzi-siejszych czasach nie mają na swoje pasje zbyt wiele czasu.

To wypowiedź Mariusza Trzeciaka z Wrocławia. Obdarzonego nieprzeciętnym talentem mężczyzny, który dwa lata temu oczarował jurorów i publiczność w Bytomiu Odrzańskim, gdzie otrzymał grand prix.

Mariusz prócz tego, że posiada wielki talent, jest też niezmiernie skromny.

– Nie uważam się za kogoś lepszego. Sądzę, że w każdym człowieku jest coś wartego zauważenia. Jedni śpiewają, inni pięknie recytują, jeszcze inni są po prostu cudownymi ludźmi, którzy pomagają innym. Chciałbym mieć więcej czasu na realizację moich pasji, jednak trzeba z czegoś żyć, dlatego większość czasu poświęcam pracy. Działam także w rockowym zespole Kroki, jako wokalista. Muzyka mnie uskrzydla. Wiem, że aby zaistnieć w show-biz-



nesie trzeba mieć duże znajomości, jednak nie robię tego dla sławy, robię to, bo to po prostu kocham.

Gdy nadchodzi niedziela i nieuchronne rozstanie, każde z nich to przeżywa. Bo do kolejnego spotkania trzeba czekać znowu nie wiadomo ile, najczęściej do kolejnego festiwalu gdzieś w Polsce. Atmosfera Bytomia Odrzańskiego jest tak niepowtarzalna, że ciężko stamtąd wyjechać, a za rok każdy chętnie tu wraca.

Pozostają telefony, maile, skype i nadzieja, że uskrzydających spotkań będzie jeszcze więcej.

Elżbieta Kuzio

REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – ZAPRASZAMY!

Gramy, aby wygrywać! – Ping-pong dla niewidomych

2 grudnia (poniedziałek) w godzinach 14:00 – 18:00, sala Rudniewa

Strzał w dziesiątkę! – strzelectwo bezwzrokowe

2 grudnia (poniedziałek) w godzinach 14:00 – 18:00, sala Rudniewa





Chwilo trwaj – pokaz mody inny niż wszystkie

Sala TVP Lublin pękała w szwach. Udało mi się jednak znaleźć wolne miejsce pomiędzy dwiema torebkami rezerwującymi miejsca dla spóźnialskich. Przygaszone światła i elegancka widownia sprawiły, że poczułam się jak w teatrze. Początek pokazu stanowił występ grupy Kinematics Dance Company Lublin zatytułowany „Origami”. Podczas pokazu na sali panowała całkowita ciemność, oprócz blasku bijącego od kilku jasnych punktów na scenie. Pięć osób poruszających się na wózkach inwalidzkich wykonywało skomplikowany układ w rytm spokojnej muzyki. Artyści zaprezentowali taniec, w którym każdy ruch hipnotyzował widownię. Wprowadzeni w magiczną atmosferę z niecierpliwością czekaliśmy na kolejne punkty programu.

Na scenie zamienionej w wybieg nie umieszczono zbyt wielu rekwizytów. Motywem pokazu była leśna ścieżka, za nią znajdowała się dekoracja w postaci kwiecistej łąki, a tłem były białe, otwarte klatki z ptakami.

Podczas pokazu na scenie występowały modelki i modele z zaczynającej swoją działalność agencji oraz debiutanci – osoby niepełnosprawne. Idealnie dobrana muzyka, świetne tempo i organizacja sprawiła, że zapomniałam, iż jest to pokaz mody w pewnym sensie inny niż wszystkie. Skupiłam się na oglądaniu kreacji, które w błyskach fleszy aparatów prezentowały się znakomicie. Modele i modelki, mimo tego, że tak różni od modelek wyglądających jak wyciętych z jednego szablonu (zupełnie inne sylwetki, kolory włosów, różny stopień niepełnosprawności), z ogromną naturalnością poruszali się po scenie. Nie widziałam już osób niepełnosprawnych, a podziwiałam modeli i modelki, którzy poprzez swoją obecność na scenie przypomnieli, że istnieją w przestrzeni publicznej, że nie kryją się gdzieś w schowku pod schodami, ale wychodzą, aby w blasku światła przed kamerami zaznaczyć swoją obecność.

Pomiędzy pokazami, na małej scenie w rogu sali, występowali młodzi utalentowani wokaliści. Dzięki ich obecności poczułam się jak na kawiarnianym kameralnym koncercie. Ostatnią częścią programu były podziękowania dla najznakomitszych gości, niekończące się wyrazy wdzięczności i pochwały za działalność na rzecz osób niepełnosprawnych. Nie były one już tak wymowne jak sam pokaz, a jedynie uświadomiły mi, że tak naprawdę najważniejsi w wydarzeniu byli modele, bez których pokaz nigdy by się nie odbył. Dla wszystkich uczestników było to ogromne przeżycie. Po końcowej, wzruszającej w tym kontekście piosence „Latać może każdy”, goście zaproszeni zostali na poczęstunek, gdzie w przyjacielskiej atmosferze można było zamienić kilka słów z organizatorami. Bez wątplenia „Chwilo trwaj” na długo zostanie w pamięci tak widzów, jak i modeli. Przekonał się o tym pracownik Lubelskiego Tyflopunktu Adrian Szewczuk – występujący podczas pokazu jako model. Oto jego relacja:

– Mogłoby się wydawać, że świat modelingu w blasku fleszy i kamer jest tylko dla wybranych. Jak się okazało, przy odrobinie determinacji i dobrej woli grupy ludzi z misją i pasją wszystko jest możliwe. Kiedy dowiedziałem się, że wraz z bratem mamy okazję wziąć udział w profesjonalnie przygotowanym pokazie mody, nie zwlekałem z decyzją i zgłosiłem nas jako uczestników. Oczywiście obawiałem się samego występu, kamer, publiczności i choreografii, lecz uznałem, że to prawdopodobnie jedyna taka okazja w życiu. Mówi się, że niepełnosprawność zamyka wiele drzwi – mnie właśnie otworzyła te, których nie przekroczy większość niepełnosprawnych.

Przed pokazem zostaliśmy skierowani na przymiarki garniturów, tak, by nasza prezencja była absolutnie nienaganna. W dzień pokazu odbyliśmy szereg prób generalnych, stylizację fryzjera, dobrano nam biżuterię. Gwar, mnóstwo nowych osób, które poznaliśmy wraz z bratem plus świat telewizji od kuchni

złożyły się na całą gamę niezapomnianych wrażeń i wspomnień. Mimo oczywistego stresu, uśmiech i radość pojawiały się samoistnie. Podczas wyjść na scenę zaaranżowaną na profesjonalny wybieg dla modeli zapominało się o stresie i staraliśmy się jak najlepiej wykorzystać wskazówki przekazane nam przez koordynatorów. Efekt końcowy, jak to często bywa w takich sytuacjach, przerósł nasze oczekiwania. Przede wszystkim atmosfera tego wydarzenia, frekwencja i reakcja publiczności sprawiły, że na ten jeden dzień zamieniliśmy się wszyscy w profesjonalnych modeli. Współuczestnicy pokazu z różnymi niepełnosprawnościami w pełni podzielali nasz entuzjazm i bardzo cieszyli się, że mogli wziąć udział w takim wydarzeniu. Eventy takie jak ten silnie działają na otoczenie i uświadamiają, że niepełnosprawność ciała nie oznacza braku estetyki i otwartości na świat, ludzi i wyzwania.

Organizatorem pokazu Chwilo Trwaj, który odbył się 27 września br. były TVP Lublin i Stowarzyszenie „Jesteśmy kroplą” we współpracy z fundacją „Szansa dla Niewidomych”. Honorowy patronat sprawowali: Marszałek Województwa Lubelskiego Krzysztof Hetman oraz Prezydent Miasta Lublina Krzysztof Żuk.

Podczas pokazu zaprezentowane zostały kreacje Teresy Kopias oraz Marzeny Efr. Ręcznie malowane suknie z jedwabiu udostępniła pani Marzena Mucha z Tomaszowa Lubelskiego. Modele prezentowali garnitury od firmy Bytom, a dzieci ubrania Reporter Young. Podczas pokazu wystąpili: Bazia (Barbara Deutryk), Jagoda Naja, Jola Sip i Piotr Selim.

Joanna Szafrńska

REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – ZAPRASZAMY!

Wizaż nie tylko dla pań – panowie też chcą wyglądać!

2 grudnia (poniedziałek), w godzinach 14:00 – 18:00, sala Starzyńskiego





Jedna metoda na różne absurdy

W poprzednim numerze HELPa informowaliśmy o konkursie MUSI BYĆ INACZEJ, zwanym potocznie „konkuresem na absurd”. Po kilku miesiącach od tego wydarzenia skontaktowaliśmy się z finalistkami konkursu: Kingą Burdą i Olą Boruch, bo choć każda z nich wskazała zupełnie inne absurdy życia codziennego, doszły do podobnych wniosków. Jak wspominają konkurs, co teraz robią i jak walczą z absurdami?

Moją pierwszą rozmówczynią była **Kinga Burda z Krakowa**, która zajęła w konkursie pierwsze miejsce.

– Skąd dowiedziałas się o konkursie?

– O konkursie dowiedziałam się dzięki koleżance, która współpracowała z Fundacją Szansa dla Niewidomych. To ona zabrała mnie na spotkanie z pracownikiem Fundacji, które było u mnie na uczelni. Tam właśnie dowiedziałam się o konkursie na absurd.

– Miałas wcześniej kontakt z osobami niewidomymi?

– Studiuję pracę socjalną na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. I tam miałam zajęcia poświęcone osobom niewidomym i głuchym. Interesuje mnie praca z ludźmi niepełnosprawnymi, dlatego nagrodę w tym konkursie przeznaczyłam na kurs języka migowego.

– Biorąc udział w naszym konkursie na absurd napisałaś, że najbardziej irytuje Cię to, że autobus linii 139 zawsze się spóźnia. To właśnie na ten wpis zagłosowała zdecydowana większość uczestników. Jak myślisz, dlaczego?

– Bo nikt nie lubi, jak jego autobus się spóźnia. To niby taka błaża sprawa, ale jaka irytująca! Zwłaszcza, jak nie masz wyboru, żadnej innej opcji, to czekasz na niego i się denerwujesz...

– Dokąd jeździsz słynnym już autobusem linii 139?

– Jeżdżę nim na Uniwersytet. To jedyny autobus, który

tam dojeżdża i jak na złość notorycznie się spóźnia. Zwłaszcza wtedy, kiedy wszyscy śpieszymy się na egzamin.

– Od konkursu i Twojego wpisu minęło pół roku. Czy autobus nadal ma takie opóźnienia?

– Tak! Nic się nie zmieniło. Spóźniał się nawet w wakacje.

– Czy myślisz, że masz szansę to zmienić?

– Sama? Nie, nie sędzę.

– Czy zatem można wygrać z absurdami dnia codziennego?

– Można, tylko, że to nie jest wcale takie łatwe. Musi się zaangażować naprawdę dużo osób, a ludzie są zbyt leniwi, nie chce im się działać. Dlatego tak trudno cokolwiek zmienić.

Porozmawiałam również z **Panią Olgą Boruch z Olsztyna**, która w konkursie MUSI BYĆ INACZEJ zajęła trzecie miejsce.

– Skąd dowiedziałas się o konkursie?

– Szukałam wtedy zajęcia i znalazłam ogłoszenie o pracy w Fundacji Szansa dla Niewidomych. Zainteresowała mnie, więc zaczęłam szukać informacji o Fundacji. Zajrzałam na Facebooka, bo teraz każdy tam ma swoją stronę, a tam dowiedziałam się o konkursie.

– Czy miałaś wcześniej styczność z osobami niewidomymi?

– Tak, studiowałam oligofrenopedagogikę i tam miałam kontakt z osobami niewidomymi.

– A czym się teraz zajmujesz?

– Niedawno skończyłam pracę i teraz podążam za marzeniem, czyli fotografią. Specjalizuję się w fotografowaniu ludzi i przyrody, a najchętniej pracuję z dziećmi, bo są najwdzięczniejszym obiektem zdjęć. Cieszę się, bo nagrodę, którą otrzymałam w tym konkursie od Fundacji, mogłam przeznaczyć właśnie na

moją pasję – Kupiłam odpowiednią lampę do aparatu fotograficznego.

– **Biorąc udział w konkursie napisałaś, że mamy w kraju wiele absurdów: że mordercy są łagodniej sądzeni niż złodzieje, że bardziej opłaca się wyrzucić żywność niż ją rozdać biednym. Wskazałaś, że to typowo polskie – a czy za granicą nie ma absurdów?**

– Na pewno za granicą też one są. Jednak to o naszych wiemy najwięcej – bo najwięcej można dostrzec w miejscu, w którym się mieszka. Na pewno Niemcy też mają swoje, mimo, że uważamy ich za taki dobrze zorganizowany naród.

– **Czy myślisz, że te nasze polskie absurdy można zmienić?**

– Oczywiście, że można, ale pod warunkiem, że zaangażuje się dużo osób, które faktycznie będą chciały coś zrobić, coś zmienić – a nie tylko narzekać.

– **Czy takie zmiany są łatwe?**

– Nie, ponieważ wymagają zaangażowania wielu osób, żeby ich głos był usłyszany i miał szansę coś zmienić. Samemu bardzo trudno osiągnąć sukces na tym polu, musimy się wszyscy zorganizować.

Aby wygrać z absurdami, aby świat wyglądał inaczej, musimy połączyć siły. Nie tylko o tym mówić, nie tylko planować, ale działać. Wspólnie możemy zmienić świat na lepsze.

Małgorzata Sulwińska



Żużlowe emocje beneficjentów Fundacji Szansa dla Niewidomych

Jednym z najpopularniejszych sportów w Zielonej Górze jest żużel. Zielonogórski Klub Żużlowy Stelmet Falubaz to klub o wieloletniej tradycji, obecnie występuje w ekstraklasie żużlowej. Posiada pięknie położony stadion mogący pomieścić około 13 tysięcy widzów. Zwolennicy speedway'a w naszym mieście tłumnie stawiają się na każdym meczu.

Fundacja Szansa dla Niewidomych w Zielonej Górze zwróciła się do Zarządu Zielonogórskiego Klubu Żużlowego z prośbą o możliwość obejrzenia przez swoich podopiecznych pojedynku żużlowego. Zostaliśmy zaproszeni na mecz Stelmetu Falubaz Zielona Góra z Lechmą Start Gniezno, który odbył się w Winnym Grodzie 4 sierpnia 2013 roku.

Okazję do obejrzenia meczu miało aż 20-tu beneficjentów naszej Fundacji, przede wszystkim były to osoby słabowidzące, bądź niewidome z opiekunami. Jest wśród nas wielu, którzy lubią sport, w tym również żużel, jednakże ze względu na swoją niepełnosprawność przeważnie albo słuchają transmisji zawodów w radio, albo w telewizji, jeżeli takowe są. Fundacja nasza pragnie dla swoich podopiecznych normalności, pomyśleliśmy więc o wspólnym wyjściu

grupy na mecz żużlowy. Niektórzy z nas na meczu speedway'a byli po raz pierwszy w życiu. Bardzo chcieliśmy, żeby nasi beneficjenci poczulili fizycznie atmosferę zawodów, a więc ryk silników motorów, specyficzny zapach metanolu, zachowanie tłumu kibiców (śpiewy, wstawanie, wiwaty, machanie i podnoszenie szalików), wszystko to, co dla wytrawnego, stałego kibica jest czymś normalnym, dla nas było czymś niezwykłym. Udało się, atmosfera porwała nas, zachowywaliśmy się jak wszyscy inni i bardzo, bardzo kibicowaliśmy naszym zawodnikom. Fakt faktem, że nie było to trudne, bo nasz zielonogórski Falubaz bez większych problemów, gładko i zdecydowanie pokonał Start Gniezno 66:24. Po meczu, gdy grupą opuszczaliśmy trybunę i wychodziliśmy ze stadionu, czuło się wśród nas podekscytowanie, wszyscy byli bardzo zadowoleni, po prostu podobało się.

Jesteśmy bardzo wdzięczni Zarządowi Zielonogórskiego Klubu Żużlowego Falubaz za zaproszenie naszej grupy niewidomych i niedowidzących na mecz i za możliwość obejrzenia i udziału w show, jakimi niewątpliwie są mecze speedway'a.

Bożena Bąk



NGO – Nowa Generacja Obywateli

W październiku Fundacja Szansa dla Niewidomych przeprowadziła cykl spotkań edukacyjnych w białostockich liceach ogólnokształcących. W projekcie wzięli udział maturzyści z 23 klas IV z pięciu szkół, tj.:

1. II Liceum Ogólnokształcące im. Księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej,
2. III Liceum Ogólnokształcące im. K. K. Baczyńskiego,
3. V Liceum Ogólnokształcące im. Jana III Sobieskiego,
4. XIV Liceum Ogólnokształcące im. Ryszarda Kaczorowskiego,
5. Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących z Oddziałami Integracyjnymi im. St. Staszica.

Projekt miał na celu zapoznanie młodzieży z działalnością organizacji pozarządowych, wolontariatem oraz problemem stygmatyzacji i wykluczenia społecznego.

Ważną kwestią było ukazanie młodym ludziom w jaki sposób organizacje pozarządowe wpływają na otaczającą nas rzeczywistość, wspierają integrację społeczną i rozwiązują problemy społeczne. Spotkania dostarczyły młodzieży podstawowej wiedzy o obszarach działalności NGO, ich roli w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego, a także promowania aktywnych postaw obywatelskich. Dzięki tej formie przekazu można było ukazać młodzieży z jakimi problemami borykają się osoby niepełnosprawne, jakie w tej kwestii panują stereotypy i w jaki sposób możemy pomagać osobom z dysfunkcjami. Spotkania miały pomóc w kształtowaniu osobowości młodych ludzi, uczyć empatii i wrażliwości na drugiego człowieka.

Każde z przeprowadzonych spotkań trwało godzinę lekcyjną. Prowadzili je pracownicy Fundacji, wolontariusze, a także osoby niewidome lub słabowidzące.

Pracownik Fundacji wyjaśnił czym są organizacje pozarządowe, jakie są ich cele i z jakich środków są finansowane. Wskazywał przykłady działań NGO i wyjaśniał dlaczego warto być zaangażowanym w III sektor. Wolontariusz opowiedział o roli wolontariatu, przedstawił na czym polega jego praca i jakie korzyści z niej wypływają. Opowiedział o swoich doświadczeniach i udzielił wskazówek osobom myślącym o podjęciu pracy w tym sektorze. Ukazał, iż wolontariat to także możliwość nabycia doświadczenia zawodowego oraz droga do samorealizacji przynosząca wiele satysfakcji.

Osoba z dysfunkcją wzroku opowiadała o problemach i barierach napotykanym przez niewidomych i słabowidzących. Obalała stereotypy i wyjaśniała w jaki sposób niewidomi robią herbatę, piszą maile, szukają kluczy, bądź też skąd wiedzą czy jest noc czy dzień, w jaki sposób dobierają ubrania. Często uważa się, iż osoby niepełnosprawne nie potrafią i nie mogą normalnie funkcjonować, a osoby zdrowe nie mogą wyobrazić sobie niewidomego informatyka czy prawnika. Przeprowadzone spotkania pokazywały, że osoba z jakąkolwiek dysfunkcją przy zastosowaniu dostępnych rozwiązań technicznych może doskonale realizować się na każdej płaszczyźnie życia. Wyjaśniono także rolę organizacji pozarządowych w kształtowaniu rzeczywistości grup marginalizowanych. Uważamy, iż taka forma zajęć pozwala młodym ludziom zrozumieć jak ważne jest uczestnictwo w życiu społecznym, kształtuje w nich wrażliwość oraz poczucie odpowiedzialności społecznej. Któż, jak nie młodzi ludzie, mają kształtować pozytywne postawy, wzorce i budować nową generację obywateli mających wpływ na kształt swojego państwa?

Przeprowadzone spotkania cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Fundacja pozyskała wielu nowych, wspianiałych wolontariuszy.

Anna Rakowicz



Jak uczyć się czytać i pisać według specjalistów z Wielkiej Brytanii

W ostatnich latach dużo podróżuję i odwiedzam wiele szkół zwykłych i specjalnych, gdzie staram się podpatrzeć jak w innych krajach dzieci rozwijają swoje umiejętności. Ostatnio przeczytałem, że w Polskich szkołach mamy coraz większe problemy z nauką czytania i pisania, szczególnie wśród młodzieży, która wymaga specjalnego wsparcia. Nie musiałem długo myśleć jak rozwiązać ten problem, przypomniała mi się jedna z moich wizyt w Wielkiej Brytanii – to właśnie tam dzieci uczą się coraz lepiej. Pomaga im w tym program wspomagający nauczanie Clicker.

Co to jest Clicker?

Clicker to program edukacyjny, który rozwija u dzieci i młodzieży umiejętność czytania i pisania. Jest również doskonałym narzędziem służącym do alternatywnej komunikacji. Jego innowacyjny interfejs sprawia, że dostępny jest dla uczniów z różnymi niepełnosprawnościami. Clicker używany jest w większości brytyjskich szkół podstawowych, a jego najnowsza wersja trafiła właśnie do Polski.

Clicker to oprogramowanie o udowodnionej skuteczności, które pomaga uczniom osiągnąć szybkie i trwałe postępy w czytaniu i pisaniu. **Clicker stosowany jest powszechnie w edukacji masowej na całym świecie, wspiera też szeroki zakres potrzeb – posiada udogodnienia dla osób z dysleksją, słabowidzących, głuchych, niepełnosprawnych umysłowo lub dla osób z problemami w mówieniu. Clickera używać można do nauki dowolnego przedmiotu, a obsługa programu jest bardzo łatwa. Clicker to także doskonałe rozwiązanie dla osób wymagających alternatywnej komunikacji.**

Clicker posiada mówiący edytor, w którym można wpisywać tekst za pomocą klawiatury, a także poprzez klikanie słów i obrazów na specjalnych siatkach wyświetlanych na ekranie. Za pomocą syntezy

mowy można odczytywać całe zdania. Funkcja „Przewidywacz” podpowiada słowa podczas pisania. Clicker ułatwia tworzenie ciekawych zajęć wspomagających proces uczenia.

Ale pisanie to nie wszystko – Clicker pozwala także na tworzenie pełnoekranowych slajdów, których można używać do tworzenia książek mówiących, prezentacji multimedialnych, czy zajęć związanych z przypisywaniem nazw do przedmiotów. Dzięki funkcji „Kliknij i edytuj” uczeń może pracować niezależnie i pisać własne książki wypełnione obrazami i dźwiękami, nie ma potrzeby nadzorowania ucznia.

Aby lepiej zrozumieć jak działa program Clicker, poprosiłem o kilka słów nauczycielkę z Wielkiej Brytanii, Panią Liz Briggs:



– Programu Clicker używam codziennie podczas zajęć w mojej klasie. Wykorzystuję go we wszystkich przedmiotach i zauważyłam, że pozwala mi to na prowadzenie ciekawszych i skuteczniejszych lekcji. W klasie są dzieci, które czytają płynnie, ale także i takie, które jeszcze nad tym pracują. Piękno programu Clicker polega na tym, że dla każdego z tych uczniów mogę dopasować materiały indywidualnie.

– Często korzystam z funkcji czytania książek z wykorzystaniem interaktywnej tablicy, wtedy dzieci mogą czytać razem ze mną. W ten sposób możemy prześledzić jak każdy z nich sobie radzi.

– Z wykorzystaniem interaktywnej tablicy i Clickera uczymy się także matematyki, fizyki, historii i geografii. Tak naprawdę Clicker przydaje się zawsze, pozwala także na tworzenie testów w formie pytań i odpowiedzi.

– Ostatnio wykorzystałam Toy Story na DVD jako pomoc do nauki czytania.

– Clicker zmienił moje podejście do nauczania. Ostatnio wykorzystałam Toy Story na DVD, jako pomoc do nauki czytania. Wykorzystałam obrazki z tego filmu w różnych zdaniach i w ten sposób opowiedziałam historię. Dzieci bardzo się zaangażowały i czytały z uśmiechem.

– Następnie tworzyliśmy kolejne książki w ten sposób, by dzieci, które nie chciały się uczyć czytać, otworzyły się.

– Na fizyce nauczyliśmy się o siłach, pchaniu i ciągnięciu. Clicker ułatwił nam to zadanie, ponieważ mogłam stworzyć obrazy i powiązane z nimi teksty, nagrać dźwięki, a dzieci chętnie odczytywały stworzone materiały. Jeśli coś nie było dla nich jasne mogły powtórzyć materiał, każdy ma przecież inne tempo uczenia się.

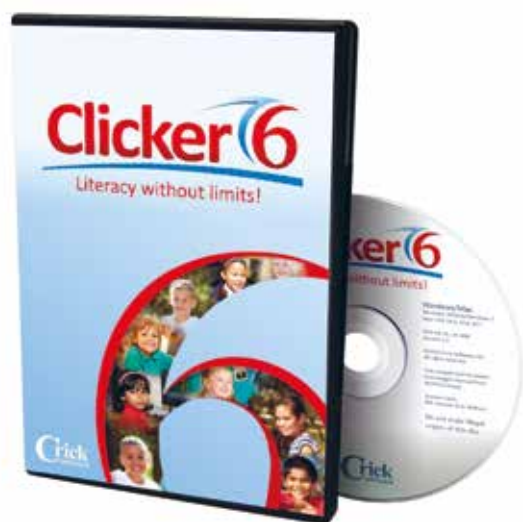
– Clicker pomaga w ortografii! Błąd jest dużo łatwiej usłyszeć, niż zobaczyć...

– Clicker posiada syntezę mowy, która pomaga dzieciom w nauce. Syntezator czyta zdania, a dzieci słyszą, gdzie popełniły błąd i mogą go poprawić. Błąd jest dużo łatwiej usłyszeć, niż zobaczyć w tekście. Clicker potrafi podpowiadać słowa i to, jak budować zdania – zauważyłam, że dzieci mniej boją się próbować używać nowych słów, bo wiedzą, że Clicker podpowie im jak je zapisać!

– Jak widać, wykorzystujemy Clikera intensywnie – jest tak samo potrzebny jak interaktywna tablica i świetnie z nią współdziała!

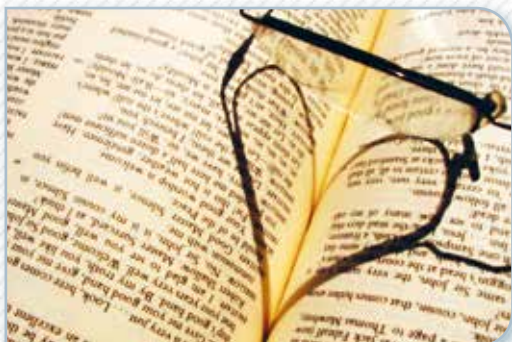
– Clicker jest bardzo prosty w obsłudze, nie trzeba być informatykiem, aby zaprogramować lekcje – to tak jak tworzenie materiałów w Wordzie, ale możliwości są większe! Nie skupiamy się na procesie tworzenia, tylko na celu nauczania. Clicker jest teraz moim głównym narzędziem nauczania, dzieci go uwielbiają i aktywnie wykorzystują. To fantastyczne, że dzieci same proszą o lekcje z Clickerem!

Janusz Mirowski



Powyżej widać przykłady niektórych zadań, które można stworzyć dzięki programowi Clicker. To narzędzie z ogromną ilością funkcji. Clicker dostępny jest w języku polskim!

REHA FOR THE BLIND® IN POLAND – **ZAPRASZAMY!**



Świat baśni i legend dla dzieci „Cała Polska czyta dzieciom – czytamy i my!”

2 grudnia (poniedziałek)
w godzinach 13:00–15:00,
sala Rudniewa



Rozrywka dla całej rodziny „Minionki rozrabiają”

2 grudnia (poniedziałek)
w godzinach 15:20–17:00,
sala Skłodowskiej



Film dla dorosłych „Zabij mnie glino” z audiodeskrypcją

3 grudnia (wtorek)
w godzinach 15:00–17:00,
sala Rudniewa



Przyjdzie do grzecznych gości Święty i rozda wypasione prezenty. Święty Mikołaj w akcji

2 grudnia (poniedziałek),
4 piętro

Fundacja Szansa dla Niewidomych wydała kilkadziesiąt pozycji przeznaczonych dla niewidomych, niedowidzących oraz ich widzących bliskich. Większość z wymienionych poniżej publikacji została stworzona dzięki uzyskanym środkom finansowym, przede wszystkim od Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, ale także od władz województw i miast. Wydrukowane dzięki temu egzemplarze zostały rozdane bezpłatnie. Mimo rozdania wszystkich darmowych egzemplarzy, na rynku rehabilitacyjnym nadal brakuje tych książek.

Proponowane ceny wynikają ze specyfiki tego rodzaju publikacji. Zdajemy sobie sprawę, że są nieco wyższe, niż książki beletrystyczne. Niestety, nasze książki nie mogą być wydane w tysiącach egzemplarzy. Aby ułatwić ich nabycie, mamy specjalną ofertę dla osób prywatnych oraz instytucji, które nie dysponują środkami na ich zakup i zwrócą się do nas z prośbą o rabat. Możliwe jest obniżenie ceny zakupu do 30% i zależy od materialnej sytuacji zamawiającego.

Prezentujemy bogaty zbiór wypukłych obrazów, które nazywamy tyflografiką. Nasze książki są wydane w kilku wersjach: w systemie Braille'a, zwykłym druku oraz w wersji audio. Połączyliśmy też wersję brajlowską z drukowaną, gdzie znaki i słowa brajlowskie są nadrukowane na tekście czarnodrukowym.

<u>„Smak na koniuszkach palców”</u> - wydanie drugie, rozszerzone wersja brajlowska (4 tomy) - cena: 395 zł album – cena: 49 zł	<u>„Louis Braille – dotyk geniuszu”</u>, autor: C. Michael Mellor wersja brajlowska (4 tomy) – cena: 225 zł album – cena: 95 zł wersja CD-audio – cena: 25 zł
<u>„Smak na koniuszkach palców”</u> - wydanie pierwsze wersja CD-audio – cena: 25 zł	<u>„Słownik polsko-angielski”</u> wersja brajlowska (14 tomów) – cena: 1195 zł
<u>„Dotrzeć do celu. Czy niewidomy może zostać prezydentem?”</u> wersja brajlowska (3 tomy) – cena: 165 zł wersja czarnodrukowa – cena: 42 zł wersja CD-audio – cena: 25 zł	<u>„Brajlowska notacja matematyczna. Jak to zapisać, a jak odczytać”</u> wersja brajlowska (3 tomy) – cena: 295 zł wersja czarnodrukowa (3 tomy) – cena: 165 zł
<u>„Świat otwarty dla niewidomych – szanse i możliwości”</u> wersja brajlowska (3 tomy) – cena: 165 zł wersja czarnodrukowa – cena: 49 zł	<u>„100 najpiękniejszych miejsc w Polsce. Zabytki i krajobrazy wreszcie dostępne dla niewidomych i słabowidzących” – atlas turystyczny</u> wersja transparentna (7 tomów) – cena: 695 zł
<u>„Dotknij Wrocławia”</u> wersja transparentna (2 tomy) – cena: 195 zł wersja CD-audio – cena: 25 zł	<u>„Lubuskie na wyciągnięcie ręki”</u> wersja transparentna (2 tomy) – cena: 195 zł
<u>„Lubelskie smaki i smaczki”</u> wersja transparentna (2 tomy) – cena: 195 zł	<u>„Lubuskie na wyciągnięcie ręki - część II”</u> wersja transparentna (2 tomy) – cena: 195 zł
<u>„Tyfloprzewodnik po zamojskim ZOO”</u> wersja transparentna (2 tomy) – cena: 195 zł	<u>„Podlasie namalowane dotykiem”</u> wersja transparentna (1 tom) – cena: 95 zł
<u>„Gdańsk dla Wszystkich - Dantiscum, Dantis, Gedanum, Danzig”</u> wersja transparentna (1 tom) – cena: 95 zł	<u>„Multikulturowe Podlasie”</u> wersja transparentna (2 tomy) – cena: 195 zł
<u>„Dotknij pięknej Opolszczyzny”</u> wersja transparentna (2 tomy) – cena: 195 zł	<u>„Szlak Zabytków Techniki Województwa Śląskiego widziany dotykiem”</u> 3 tyflografiki termoformowane, książka w brajlu oraz w czarnym druku – cena: 145 zł
<u>„Album tyflograficzny o architekturze i wnętrzach Pałacu Poznańskich w Łodzi dla osób niewidomych i słabowidzących”</u> 8 tyflografik termoformowanych w teczce, 2 plany wypukłe oraz książka w druku transparentnym – cena: 195 zł	
<u>„Zestaw rycin: Dzikie zwierzęta”</u> cena: 195 zł	<u>„Zestaw rycin: Pojazdy”</u> cena: 195 zł
<u>„Zestaw rycin: Dinozaury”</u> cena: 95 zł	<u>„Zestaw rycin: Zwierzęta hodowlane”</u> cena: 195 zł
<u>Termoformowana Wieża Eiffle’a, Statua Wolności, wybrane herby miast, logotypy miast, fasady budynków itp.</u> cena: 12 zł/sztuka	
<u>„Dotykownik - atlas wypukłej grafiki dla wszystkich i o wszystkich; zbiór rycin zaprojektowanych dla publikacji Fundacji Szansa dla Niewidomych”</u> wersja brajlowska i transparentna (4 tomy) – cena: 495 zł	